

HONOR I OJCZYZNA



NIEZALEŻNE PISMO WOJSKOWYCH

Nr. 2

TYLKO DLA OFICERÓW
SIŁ ZBROJNYCH PRL

1989

OŚWIADCZENIE

Fragmety - ogłoszonego w pierwszym numerze / z 1988 r. /

Pogarszająca się sytuacja materialna szerokich warstw społeczeństwa, brak perspektyw młodego pokolenia na samodzielne mieszkania, powiększające się trudności w zakresie zaopatrzenia we wszystkich dziedzinach życia i działalności produktywnej naszego kraju, zwłaszcza nieefektywny sposób kierowania gospodarką, jest powodem powszechnego niezadowolenia społecznego i wzrostu napięć społecznych.

Nikt już nie wierzy, że PZPR jest zdolna do wyprowadzenia naszej Ojczyzny z marazmu gospodarczego i depresji moralnej w jakiej znalazło się całe społeczeństwo. Powszechnie uważa się, że sprawcą zła są monopolistyczne rządy kolejnych ekip partyjnych, oraz ludzi przez nie rekomendowanych.

Ponad czterdziestoletni okres ich niepodzielnej władzy bogaty jest w przykłady niewyobrażalnej głupoty, ohoiwości, oraz podłości prominentów i tych wszystkich, którzy zaliczają się prawem kaduka do tzw. "kierowniczej siły naszego narodu".

Jest wielce prawdopodobne, że społeczeństwo zmuszone będzie do samoobrony, do pokojowych wystąpień i protestów.

Już tradycją stało się, że w takich sytuacjach władze PRL wykorzystują siły zbrojne przeciw własnemu narodowi. Tak było w 1956 r. w Poznaniu, w 1970 r. na Wybrzeżu, w 1976 r. w Radomiu i Ursusie, oraz na przełomie lat 1981/82 w całym kraju.

Zawsze w poprzedzających tragiczne wydarzenia chwilach Siły Zbrojne PRL były poddawane totalitarnej propagandzie obwiniającej szerokie kręgi naszego społeczeństwa o konflikt z "władzą" ./.../

Wobec nieustannych kłamstw i przeinaczeń rozpowszechnianych w Siłach Zbrojnych, zwłaszcza przez aparat partyjny - polityczny, winniśmy pamiętać słowa Jana Pawła II, że "w sporze między władzą, a narodem rację ma zawsze naród". ./.../

Nie chcemy i nie możemy być janczarami we własnym kraju, ani nigdzie indziej . /.../

Nie naszą sprawą jest zawieranie paktów militarnych, porozumień gospodarczych z innymi państwami i decydowanie jak winien przeobrażać się kraj.

Nie chcemy jednak być przedmiotem manipulacji politycznych i dlatego decydujemy się na publiczny protest przeciwko odrywaniu armii od społeczeństwa i kierowaniu jej przeciwko własnemu narodowi. Podkreślamy, że w imię spistości armii gotowi jesteśmy w każdej chwili zaniechać swej działalności - jeśli tylko w szeregach Sił Zbrojnych zaprzestana zostanie antynarodowa propaganda polityczna, pomawianie i podjudzanie przeciw tym, którzy mają inne - być może lepsze koncepcje przeobrażeń naszej Ojczyzny.

Nasza działalność nie jest podporządkowana jakimkolwiek ugrupowaniom politycznym w kraju, ani za granicą - jest wyrazem sumienia Sił Zbrojnych PRL .

Zamierzamy prowadzić ją w sposób godziwy, choć czasowo niektórzy z nas zmuszeni są do zachowania swej anonimowości . /.../

W naszym piśmie pragniemy budzić sumienie i odwagę, wypełniać " białe plamy " najnowszej naszej historii, popularyzować poglądy i ludzi mających inne zdanie niż kierownictwo PZPR, demaskować nieprawidłowości w wojsku, milicji i aparacie bezpieczeństwa .

Nie rościmy sobie prawa do narzucania swych poglądów, chcemy być otwarci dla wszystkich, którzy pragną dobra naszej Ojczyzny i widzą potrzebę moralnego odrodzenia Sił Zbrojnych PRL.

Zespół Redakcyjny
pisma " Honor i Ojczyzna " .
Oficerowie Sił Zbrojnych PRL

Stanisław Dronicz

Co nam dał stan wojenny ?

Siłom Zbrojnym PRL bardzo wiele złego i " dobrego " . Dzięki stanowi wojennemu kilku tysiącom żołnierzy służby zasadniczej o przedłużonym pobycie w wojsku, udało się bez egzaminów dostać na studia . Nastąpił ogólny wzrost znaczenia wojska i aparatu bezpieczeństwa w kraju. Wojskowi, zwłaszcza starsi oficerowie i generalicja, otrzymali nominacje, o których nawet marzyć nie mogli. Tysiące oficerów, z którymi w wojsku od lat nie było co robić - znalazło wreszcie zajęcie w gospodarce i administracji państwowej. Dziesiątki generałów zostało ministrami, wojewodami, naczelnikami, dyrektorami, w najgorszym razie komisarzami .

Przerwany został proces rozliczeń za różne nieprawidłowości prominentów w PRL-u, który przy dalszym niezahamowanym rozwoju niechybnie dotarłby do Sił Zbrojnych i choć mało prawdopodobne, aby najbardziej skompromitowanych " dostojników " wywołano taczkami - to niewątpliwie przyszłoby niektórym czerwienić się za nieuczciwy rozdział asygnat na samochody, wykrzystywanie sił i środków wojska oraz aparatu bezpieczeństwa do celów prywatnych, lub zatuszowanie niewłaściwych stosunków międzyludzkich na różnych szczeblach dowodzenia .

Stan wojenny w sposób zauważalny poprawił zaopatrzenie wojska i aparatu bezpieczeństwa - nie tylko dla potrzeb służbowych, ale i w codziennych zakupach artykułów pierwszej potrzeby, których brak od-
- ozuwało całe społeczeństwo. Ponadto stan wojenny ułatwił nie jednemu " niedorajdzie " rozliczenie się z braków umundurowania i wyposażenia - zamknął kłopotliwe dochodzenie o naruszeniu norm etycznych, nadużyciu alkoholu itp. Powiedziałbym, że wielu, bardzo wielu miało z tego niespotykanego w dziejach PRL-u i Polski wydarzenia określone korzyści. Natomiast bez wątplenia wszyscy, którzy w stanie wojennym nosili mundury i uważali siebie za przyzwoitych - nabawili się kaca moralnego .

Prawdziwą ulgę, a być może i wybawienie przyniósł stan wojenny prominentom różnych szczebli, odgrywającym kluczową rolę w życiu politycznym i gospodarczym kraju . 13 grudnia 1981 r. w setkach tysięcy domów nomenklatury słuchano ze wzruszeniem słów generała Wojciecha Jaru-
- zelskiego, rozpoczynającego wojnę z własnym narodem .

Widok kolumn czołgowych i transporterów opancerzonych pełzających po ulicach miast / jakbyśmy byli bogaci w paliwo niczym Kuwejt / napawał

jednych trwoga a innych otucha. Mali, sredni i duzi prominenoi zagrozeni " surowa reka sprawiedliwosci ludowej " jaka niewatpliwie w tamtym okresie byla " Solidarnosc " poczuli sie znów bezpieczni . Do " oblezonych " czerwonych wlascicielei PRL zalienawidzonych przez zrozpaczony i zrujnowany naród dotarła od dawna oczekiwana odsiecz. Pobakiwano wprawdzie, że WRON-y rozliczą tych, którzy doprowadzili kraj do katastrofy - były to już jednak " strachy na lachy." - wiadomo było, że " kruk krukowi oka nie wykole " .

Tymczasem miliony matek, żon i dzieci po ogłoszeniu stanu wojennego zdrzązało o los swych synów, mężów i braci uprowadzonych, zablokowanych pod ziemią w kopalniach, zabijanych w Kopalni " Wujek ", bitych, ściąganych przez tych, którzy mówili tym samym językiem, przez tych, którzy zgodnie ze złożoną przysięgą winni " bronić praw ludu pracującego " . W radiu i w telewizji po kilka razy dziennie zastraszano współrodaków, czytając im, za co będą karani śmiercią .

Rozpoczęły się sądy ozarownic, które w trybie przyspieszonym ferowały wyroki wielu lat więzienia dla tych którzy mieli odwagę głosić, że krajem można było rządzić lepiej .

Tysiące kobiet i mężczyzn zostało internowanych. Na ulicach zatrzymywano zmarzniętych przechodniów - rewidowano, uprowadzano .

Kilkanaście tysięcy kapusiów weszło po zakamarkach niczym gestapowcy za Żydami w nadziei złapania Bujaka, Kulerskiego, Frasyniuka, Lisa i innych, którym udało się umknąć prześladowcom .

Wdzierano się do mieszkań prywatnych, miejsc kultu religijnego - przeszukiwano, zdzierano symbole " Solidarności ", orły z koroną lub wpięte w klapy marynarek oporniki do tranzystorów, które kojarzono z duchowym sprzeciwem zatrzymanych .

Uczucie dumy, sukcesu, zwycięstwa rozpierało piersi dowódców różnych szczebli dowodzenia, komisarzy, szefów instytucji centralnych MON i MSW. W jednostkach wojskowych zalecano pisanie kronik zwycięstwa nad własnym narodem, obficie sypnięto medalami, awansami i różnymi zaszczytami . Drwiono sobie w sejmie z R. Reagana i sankcji jakie Zachód nałożył na PRL. Nic sobie nie robiono z otchłani w jaką pogrąża się nasza gospodarka, z rosnącej w postępie geometrycznym inflacji, podwojenia w ciągu kilku lat zadłużenia kraju : ^{głosiła}

W pierwszych miesiącach stanu wojennego propaganda GZP, że wszystkim winne były strajki . Od 13 grudnia 1981 r. nie było strajków, a bezustannie spadała wartość złotówki. Oficjalny kurs dolara w styczniu 1982 r. wynosił 80,- złotych, natomiast w lutym 1987 r. osiągnął kwotę 240,- i nadal istnieje tendencja jego wzrostu. O niebotycznych czarnorynkowych cenach dolara lepiej nie wspominać. Widno kompromitacji tych, którzy zdecydowali się na stan wojenny, pchnęło ich do nowych " śmiałych " eksperymentów .

Bez poparcia społecznego i kredytów zapoczątkowali oni reformę gospodarczą, której rezultatem stały się galopujące ceny, oraz nieuzasadnione dochody bałaganiarskich zakładów pracy, które między innymi na skutek

przeceny nadwyżek materiałowych w magazynach uzyskały setki milionów zysku bez jakiegokolwiek wysiłku produkcyjnego .

Stan wojenny spowodował zerwanie olbrzymich ilości umów międzynarodowych, w wyniku których kraj poniósł niewyobrażalne straty gospodarcze. Bankructwo LOT-u, gdzie personel otrzymywał uposażenie z wojska, zapłacenie Anglikom za nie ukończony budynek " Terminalu " - LOT-owski wieżowiec vis a vis Dworca Centralnego w Warszawie - to tylko czubek góry lodowej braku wyobraźni ekonomicznej naszej generalicji .

Jak w złowieszczym wierszu Czesława Miłosza " radzi, że jeszcze dzień jeden przeżyli " bardziej ich pasjonowały i pasjonują przetasowania personalne niż sytuacja ekonomiczna w kraju .

- Nikt mądry na środku rzeki nie zmienia konia, oni zmieniali ministrów i reguły gospodarowania jak przysłowiowa sfrustrowana " artystka " aktorów. W wyniku " śmiałych " decyzji ", tych, którzy zdecydowali się na stan wojenny mamy dziś ponad 42 miliardy dolarów długu, a specjaliści szacują, że w 1992 r. osiągniemy zawrotną sumę 45 miliardów .

Spłata samych odsetek za powstałe długi pochłonie nam 90 % eksportu . Lęk przed odpowiedzialnością za zrujnowanie kraju i utratą eksponowanych stanowisk był główną przyczyną ogłoszenia stanu wojennego .

Bez jakiegokolwiek przygotowania fachowego nowa ekipa, tym razem w generalskich mundurach, zabrała się do rządzenia krajem w myśl starej wypróbowanej zasady różnych niedołęgów " jakoś to będzie " o czym przed laty pisał Stefan Żeromski .

Rezultaty tej działalności odczują nie tylko nasze dzieci, ale i wnuki.. Jakże dziś z perspektywy czasu wydają się naiwne i głupie argumenty propagandy politycznej rozpowszechniane w wojsku przez GZP .

- Winą za kryzys początkowo obarczono " Solidarność ", później R.Reagana. W międzyczasie na kozłów ofiarnych wytypowano 11 działaczy opozycyjnych tzw. ekstremę - później, a raczej równolegle Żydów. Jutro winien może być każdy, kto nie klaszcze, nie potakuje, bojkotuje wybory i referendum, kto ma resztki przyzwoitości i z uprę mówi, że mogło być lepiej . Nigdy w naszych dziejach nie było takiego rozdźwięku między rządzącymi i rządzonymi .

Czy musiało do tego dojść, czy stan wojenny był koniecznością , której nie mogliśmy uniknąć ?

Oto pytanie, które dręczy dziś każdego uczciwego i myślącego rodaka w mundurze, niejako sprawcy i tego poza Siłami Zbrojnymi - czyli ofiary/Sic! Nawet głupiec nie daje dziś wiary propagandzie uprawianej przez GZP, która " odwracając kota ogonem " usiłowała przekonać wojsko, że załamanie się naszej gospodarki pod koniec lat siedemdziesiątych odpowiedzialna była " Solidarność " . Wszyscy pamiętamy rzesze demagogów w wojsku, którzy winą za kryzys moralny i materialny państwa, obciążali strajkujących robotników, oraz Zachód wytykając temu ostatniemu lekkomyślność w dawaniu kolosalnych, jak na nasze możliwości, pożyczek. Naiwną tą akcją kierował Wydział Propagandy KC PZPR wspólnie z Głównym Zarządem Politycznym LWP. A jednak cała rzesza lektorów politycznych

w wojsku przyjęła tę argumentację za swoją i dość skutecznie oddziaływała na rozleniwione umysły żołnierzy, w tym również na kadre zawodową, która dawała posłuch tym bredniom. Wielu zagorzałych propagandzistów po wojnie z własnym narodem zostało pułkownikami, generałami, prawie wszyscy zostali wyróżnieni orderami oraz medalami i niewiele sobie robią z tych, których świadomie okłamywali. Na palcach rąk mógłbyś policzyć oficerów politycznych, którzy za swój proceder czuli się zażenowani i mieli odwagę powiedzieć zwykłe zrozumiałe wszystkim słowo - "przepraszam, myliłem się".

Tak było po wypadkach poznańskich w 1956 r. tak było po wydarzeniach na Wybrzeżu w 1970 r., tak też było po zwycięskiej wojnie z Narodem - początkowanej 13 grudnia 1981 r.

Dziwnie jakos staniało pojęcie godności u tych, którzy zawodowo zajęli się politykowaniem. Prześledźmy wspólnie przebieg wydarzeń w kraju przełomu lat 70/80, a zrozumimy wówczas, że demoralizacja władzy na dolnych i średnich szczeblach hierarchii partyjno - rządowej była nieporównywalnie mniejsza niż tak zwanej "góry". Maciej Szczyński zrzęcznie rzucony na "pożarcie" rozgoryczonym i politykowanym strajkującym robotnikom był średniej jakości rybą w stosunku do prawdziwych rekinów tego bajorka. A jednak lista ważniejszych nadużyć przewodniczącego Komitetu d/s Radia i Telewizji Macieja Szczyńskiego i wiceprezesa Eugeniusza Patyka, podana do wiadomości w dniu 28.08.1980r. na zebraniu pracowników TV wywołała szok. Do dyspozycji prezesa były : 2 samoloty AN-2 i AL-2 Seneka, helikopter, jacht pełnomorski "Pogoria" / obecnie przekazany dla ZHR /, jacht sportowy ze specjalnym boksem dla konia wierzchowego, 6 samochodów osobowych marki Mercedes, 3 Fiaty - mirafiori, 2 Polonezy, a ponadto : rezydencja w Szczyrku / wyłożona hebanem i mahoniem, pełna cennych dzieł sztuki i antyków /, willa w Kazimierzu Dolnym, ośrodek na 8 osób w Zakopanem, ośrodek " Wyspa róż " na Mazurach / koszt budowy 31 mln zł/, willa w Pobierowie, majątek ziemski Owczarnia k/Gołdapi ze stadniną koni wierzchowych, leśniczówka Tkowska, pałac w Głębicach, rezydencja w Nairobi/Kenia - Afryka/, willa w Zalesiu Dolnym z basenem ze sztucznymi falami itd.

A myśły w tym czasie w wojsku sądzili małuczkich / prawie nigdy nie wyżej niż sierżanta, chorążego rzadko kapitana, którzy ukradli kilka karnistrów paliwa, deski na działkę lub konserwy z magazynu . . . Oburzenie świata pracy na chciwość, głupotę i arogancję władzy przyspieszyło wzrost świadomości społecznej stając się katalizatorem utworzenia 10 - milionowego niezależnego związku pod nazwą " Solidarność " . Związek ten wspólnie z innymi organizacjami politycznymi między innymi ROPCio i wyłonionym z niej KPN-em, Ruchem Młodej Polski, oraz działaczami rozwiązanej KOR-u stał się realną siłą mogącą zrzucić narzuconą naszemu krajowi w 1945 r. prawem kaduka - tzw. kierowniczą rolę partii, czyli monopolistyczne rządy komunistów. Rozesłans przez " Solidarność "

posłanie do Narodów Wschodu wskazywało, że proces ten może rozprzestrze-
nić się na inne kraje demoludów, a nawet na Związek Radziecki. Partia
topniała z dnia na dzień. W tym czasie ubyło jej ponad milion członków,
którzy nie chcieli utożsamiać się ze sprawcami zrujnowania kraju. Góra
partyjno - rządowa, której grunt zaczął się zapadać pod nogami, szukała
gorączkowo jakiegoś wyjścia. Obawiano się nie tylko utraty eksponowanych
stanowisk, ale i rozliczeń - nikt nie miał ochoty na przejażdżkę wymo-
szczoną taczka na wysypisko, jak miało to miejsce w niektórych kopalniach
węgla.

Wiele wysoko postawionych osobistości partyjnych widziało ratunek w poro-
zumieniu z " Solidarnością " - wśród nich I Sekretarz KW w Gdańsku , w
Toruniu jego odpowiednik - przez stworzenie poziomych struktur partyjnych
średnich i niższych szczebli chciało uwolnić się od wszechwładzy " doży-
wotnich " członków KC i politbiura. Góra partyjna parła do interwencji
zbrojnej, której o dziwo przeciwstawiał się Stanisław Kania. Wielu liczyło
na niezawodny w tych sprawach Związek Radziecki, inni z nadzieją patrzyli
na gen. Jaruzelskiego, który po nieudanych próbach przerwienia ładu w kra-
ju przez Pińkowskiego i Babiucha został premierem.

W LWP przygotowania do interwencji zbrojnej wojska rozpoczęły się
22 października 1980 r. t.j. na dwa dni przed rozprawą rejestracyjną
" Solidarności " w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Na polecenie gen. W.
Jaruzelskiego Sztab Generalny LWP rozpoczął opracowywanie planu wprowa-
dzenia na terytorium PRL stanu wojennego. W warunkach wzajemnej nieufności
pierwsza wersja planów była rozpatrywana w listopadzie 1980 r. przez
Komitet Obrony Kraju. Jak relacjonował bezpośredni uczestnik tej narady-
- Ministerstwo Obrony Narodowej postulowało : " Zawieszenie praw obywa-
telskich, ustanowienie nadzwyczajnych uprawnień władzy i administracji
państwowej oraz wydanie specjalnego dekretu o stosunkach pracy .
Wojsko zażądało również zastosowania postanowień o powszechnym obowiązku
obrony

Po tragicznych doświadczeniach grudnia 1970 r. Sztab Generalny LWP
chciał ograniczyć funkcję wojska w okresie stanu wojennego do terroryzo-
wania społeczeństwa w dużych aglomeracjach miejsko - przemysłowych....
Minister Spraw Wewnętrznych Mirosław Milewski nie bawił się w owijanie
zamiarów jego resortu w gładką terminologię typu ograniczenia praw oby-
watelskich stwierdzając konkretnie, że konieczne jest :

- zdelegalizowanie działalności NSZZ " Solidarność " ;
- przeprowadzenie szerokiej akcji internowania działaczy opozycji i
" Solidarności " ;
- wydanie zakazu swobodnego poruszania się obywateli oraz ustanowienie
godziny policyjnej itd., co 13 grudnia każdy z nas poznał z autopsji .

Niewiele z nas uświadamia sobie dziś, że pomysły wojny z własnym narode-
m nie powstał w resortach MON i MSW, które były jego wykonawcami .
Nawet wielu członków WRON, którzy stan wojenny firmowali, dowiedziało się

c jego ogłoszeniu nie na poufnej odprawie, lecz od kierowców, którzy słuchali radiowego przemówienia gen. Jaruzelskiego: i w nocy po nich przyjechali samochodami / Sic ! /
Pomysł siłowej rozprawy ze społeczeństwem narodził się po zakończeniu IV Plenum KC PZPR w ścisłej tajemnicy: nawet przed delegowanymi na plenum, którzy nota bene opowiedzieli się za rokowaniami ze strajkującymi. Wtedy uformował się partyjnc - rządowy Sztab Kierowniczy pod przewodnictwem premiera Józefa Pińkowskiego, ministra obrony narodowej Wojciecha Jaruzelskiego, ministra spraw wewnętrznych Mirosława Milewskiego, wicepremierów Mieczysława Jagielskiego, Mieczysława Rakowskiego, sekretarzy KC PZPR Kazimierza Barcikowskiego, Stefana Olszewskiego, i kilku innych mniej znaczących postaci.

Ileż mądrości i wiedzy o komunistach pokazał A. Wajda kręcąc film pt. " Człowiek z żelaza ", gdzie podpisujący porozumienia gdańskie byli nieszczerzy wobec strajkujących robotników, gdyż powracając służbowymi wozami do stolicy nie ukrywali swych zamiarów niedotrzymania umów, które ich zdaniem podpisane były pod przymusem.

Jakże naiwne wydają się z perspektywy czasu jakowe dyskusje w wojsku po inwazji na własny naród, gdzie poczciwi oficerowie roztrzęsali, że " Solidarność " sama jest winna swego rozbitcia, gdyż za szybko chciała przemian. Ich zdaniem powinna była działać z umiarem, umacniać się, nie prowokować w wystąpieniach " Wielkiego Brata " i tak dotrwać do wyborów sejmowych, w których niechybnie odniosłaby zwycięstwo

Naiwna okazała się część spiskowców należących do Sztabu Kierowniczego, gdyż używając języka Jerzego Urbana została wykołegowana po wykonaniu swych powinności " - myślę tu o towarzyszach Pińkowskim, Jagielskim, Olszewskim, Grabskim ... , a nawet starającym się ponad miarę Mirosławie Milewskim. Potajemnie uformowany Sztab Kierowniczy, nie ulega wątpliwości, że działający w porozumieniu z najwyższymi władzami Związku Radzieckiego, a być może nawet z jego inicjatywy, liczyć się musiał z możliwością wypadnięcia z gry, jeśli okazywać będzie wahania co do celowości użycia sił zbrojnych przeciw własnemu narodowi.

Nauka węgierska - gdzie kierownictwo partii wbrew decyzjom Kremla w 1956 roku usiłowało porozumieć się z własnym narodem, za co nie tylko utraciło swe stanowiska, ale zostało wywiezione z kraju i stracone - nie została zapomniana. Nawet wznowino telewizyjną emisję filmu węgierskiego z tamtych trudnych dni, by po 1^o - zastraszyć społeczeństwo i po 2^o - usprawiedliwić się, że innego wyjścia nie ma.

W tym samym duchu po dzienniku TV panikował red. Wojna głosząc, że " rozdziobią nas kruki i wrony ". Oczywiście nie myślał tu o WRON-ach, o których nic nie wiedział, lecz o sąsiadach naszych, a zwłaszcza o Związku Radzieckim. Jednym człowiekiem z tzw. góry partyjnej, który od początku przeciwstawiał się użyciu sił zbrojnych przeciw własnemu narodowi był Stanisław Kania. W wysiłkach swych pozostał konsekwentny, choć w rozmowach na Kremlu i w Polsce, zwłaszcza z marszałkiem Wiktorem Kulikowem,

być może ze względów dyplomatycznych, zachowywał się dwuznacznie Jego dążność do rozwiązania trudnych napięć politycznych w kraju wyłącznie środkami politycznymi, doprowadziła go do dymisji, ośmieszenia jego działalności przez aparat polityczny sił zbrojnych - lecz nikt nie może mu zarzucić, że spiskował i działał na szkodę własnego narodu .

Gwoli sprawiedliwości początkowo miał on poparcie w tych sprawach Wojciecha Jaruzelskiego, który później zmienił swe stanowisko. Być może uczynił to pod presją kierownictwa Związku Radzieckiego, a zwłaszcza Kulikowa, który przygotowywał siły zbrojne Układu Warszawskiego do inwazji na Polskę i fizyczną likwidację " Solidarności ", oraz opozycji politycznej. Podobno w czasie rozmowy z generałem E. Molczykiem, który znał plany inwazji zbrojnej Armii Czerwonej i nakłaniał gen. W. Jaruzelskiego do włączenia się do nich - tenże powiedział : " historia nigdy nam tego nie wybaczy, jeśli oni nas wyręczą " .

Nie wiem z całą pewnością czy słowa te gen. Jaruzelski powiedział w takim brzmieniu, natomiast wiem na pewno, że gen. Jaruzelski w odróżnieniu od " niecierpliwego " Kulikowa zwlekał z datą interwencji zbrojnej.

- Znał on lepiej wewnętrzną sytuację w kraju i liczył na zmęczenie społeczeństwa niepokojami społecznymi i strajkami, a zwłaszcza niedostatkami artykułów pierwszej potrzeby. Będąc już pierwszym sekretarzem PZPR, premierem i ministrem obrony narodowej mógł niejako jednoczoobowo kierować polityką wewnętrzną kraju. W działalności tej wyczuwało się zachętę do strajków mimo oficjalnego apelu o trzy miesiące spokoju. Podlegała mu " Trybuna Ludu " i TV wprost zachętywały się ilością strajkujących , wliczaniem braków w sklepach, oraz następującą anarchią. Systematycznie popularyzowano w dziennikach telewizyjnych przypadki bezczeszczenia pomników żołnierzy radzieckich / do dziś nie wiadomo kto to robił /- jakby dla zachęcenia " róbcie tak dalej ", a na pewno by oburzyć społeczeństwo radzieckie przeciw " Solidarności ", którą tamże obwiniano o wszystko .

W LWP sprytnie rozpowszechniano różne wieści o rzekomych napadach na pojedynczych żołnierzy i oficerów - różne drobne incydenty na dworcach i w miejscach publicznych najczęściej z winy wstawionych wojskowych przypisywano wzrostowi agresywności wobec wojska, które " było wierne partii i socjalizmowi " .

W tym czasie społeczeństwo, potężny związek " Solidarność ", a nawet liczący się działacze opozycyjni wykazywali wyjątkową beztracną i przeważnie nie brali pod uwagę możliwości ogłoszenia stanu wyjątkowego / o stanie wojennym nikt nawet nie myślał /. Sądono, że gdyby władze zdecydowały się na stan wyjątkowy to tylko ośmieszyłyby się do reszty, gdyż zachęciłyby to społeczeństwo do strajku generalnego - tym razem już do końca. Liczne sygnały ostrzegawcze z wojska - lekceważono, a było ich sporo. Nie podjęto żadnej większej akcji uświadamiającej Siły Zbrojne RP uważając je nie wiadomo na jakiej podstawie za zneutralizowane i nie przedstawiające większego zagrożenia dla wielkiej sprawy zmian politycznych i gospodarczych, prowadzących Polskę do dobrobytu i niepodległości. Zlekceważono wagę powołania niezależnego związku zawodowego milicji i

służb bezpieczeństwa wewnętrznego w Hali Gwardii w Warszawie, gdzie najbardziej wartościowi moralnie funkcjonariusze tego resortu, zdając sobie sprawę z przygotowań władz do rozprawy z własnym narodem szukali sposobu do integracji z tymi, którzy dążyli do odnowy społecznej i politycznej kraju

Jedyną przeszkodę w marszu co najmniej 80 % społeczeństwa polskiego do niepodległości i dobrobytu widziano w Związku Radzieckim oraz jego siłach zbrojnych. Liczący się działacze opozycji politycznej tego okresu uważali jednak, że Związek Radziecki nie zdecyduje się na bezpośrednią interwencję z kilku powodów :

- bo Zachód im na to nie pozwoli;
- bo wszelkie przemiany jakich kraj oczekiwał były pod sztandarami " Solidarności ", która nie podważała " Układu Warszawskiego ", ani nie głosiła haseł wzywających do obalenia ustroju -- socjalistycznego ;
- bo uważano, że Polacy to nie Czesi i najechać się nie dadzą .

Mówiono, że Polska ma wojsko, które w takiej sytuacji nie pozostałoby bierne. Rzeczywistość była jednak inna. Przewódcy radzieccy skłonni byli do interwencji zbrojnej już w grudniu 1980 r. Nie mieli oni zaufania do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, ani do premiera PRL Józefa Pińkowskiego. Rozwijający się ruch " Solidarności " od początku oceniali jako kontrrewolucję zagrażającą żywotnym interesom Związku Radzieckiego .

W tej sytuacji naczelne organa ZSRR przy pomocy swej ambasady w Warszawie, marszałka Kulikowa oraz stałego przedstawiciela Armii Czerwonej przy LWP gen. Afanasija Szczegółowa przeprowadzali sondáže i tzw. przymiarki personalne do nowej ekipy rządzącej w PRL .

W odróżnieniu od Czechosłowacji w 1968 r. chętnych do władzy w Polsce -- zapewne i do wezwania " internacjonalistycznej " pomocy nie brakowało. IMO miało być na ten okres zneutralizowane. Osobą, która prowadziła rozmowy z przywódcami radzieckimi był gen. armii Wojciech Jaruzelski. Przebieg tych rozmów nie jest bliżej znany. Z relacji wyższego oficera sztabu generalnego, który był do tych spraw dopuszczony dowiadujemy się : " tuż po zakończeniu rozmów na osobiste polecenie doszczętnie maltretowanego gen. Jaruzelskiego, w dniu 1 grudnia 1980 r. pierwszy zastępca szefa Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Tadeusz Hupałowski wraz z ptk. dypl. Franciszkiem Fuchałą udali się specjalnym samolotem do Moskwy, w celu zapoznania się ze szczegółami radzieckich planów wprowadzenia do Polski wojskowych sił interwencyjnych. Z przekazanych im jeszcze w tym samym dniu, tj. 1-go grudnia 1980 r. w Sztabie Głównym Sił Zbrojnych ZSRR w Moskwie informacji /.../ wynikało, iż pod pozorem ćwiczeń " Sojuz 8." do Polski miały być skierowane trzy radzieckie armie w składzie piętnastu dywizji, jedna armia czechosłowacka w składzie dwóch dywizji oraz sztab jednej armii i jedna dywizja Narodowej Armii Ludowej NRD. W sumie w operacjach militarnych na terytorium PRL miało uczestniczyć osiemnaście dywizji radzieckich, czechosłowackich i niemieckich. Gotowość do przekroczenia przez siły inwazyjne granic PRL wyznaczona została na 8 grudnia 1980 r.

Zgodnie z założeniami planów, siły radzieckie miały operować w centralnej

i wschodniej części Polski, natomiast Czesi i Niemcy na zachodzie kraju. Działania sił interwencyjnych miały być połączone ze ścisłą blokadą morską PRL przez siły Floty Bałtyckiej Związku Radzieckiego oraz Ludowej Marynarki Wojennej NRD. W początkowej fazie interwencji jednostki Wojska Polskiego / podobnie jak to było w Czechosłowacji / miały pozostawać w miejscach stałej dyslokacji. Dopiero, po dramatycznych targach gen. Jaruzelskiego Rosjanie zgodzili się aby nieliczne jednostki polskie mogły uczestniczyć w wykonaniu drugorzędnych zadań. W ten sposób do armii czechosłowackiej miały być włączone : 5 i 11 Dywizja Pancerna, a do armii niemieckiej 4 i 12 Dywizja Zmechanizowana.

Fragmenty tych planów, choć nie zrealizowanych przez naszych "sojuszników" będą zagrożę. Nie tylko w związku z zagrożeniem bytu Polski, ale z uwagi na zaufanie jakim obdarzało i obdarza obce mocarstwo naszą generalicję. Naczelne dowództwo Armii Czerwonej chciało zneutralizować masy żołnierskie oraz niższe i średnie szczeble dowodzenia. Do naczelnego dowództwa IMP miało zaufanie. Coś jak w pamiętną noc listopadową 1830 r., gdzie bar nie zawiódł się na generalicji najwyższego szczebla. Z tym zaufaniem radzieckim być może jest trochę przesady - są oni z natury nieufni, nawet do swoich, którzy zbyt długo przebywają poza granicami ZSRR, odnoszą się z rezerwą. Wiadomym jednak było, że bez współpracy i zgody naczelnego dowództwa IMP bezkarna inwazja w głąb Polski obcych wojsk mogłaby okazać się nieopłacalną. We wrześniu 1939 r. Wojako Polskie stawiało zacięty opór dwom sojuszniczym mocarstwom europejskim, które chciały naszą Ojczyznę wymazać z map świata.

Toż przecież o nas, o Polskę zaczęła się II wojna światowa. Żołnierz polski zespolony z narodem dał wówczas przykłady najwyższego męstwa, poświęcenia i wytrwałości.

Nie tak dawno, bo w październiku 1956 r. naród skupił się wokół Władysława Gomułki, choć nie wszyscy mieli powody do radości z socjalizmu i do kochania komunistów. Nawet tak wydawałoby się obce interesom narodowym formacje KBW były gotowe do stawiania zbrojnego oporu kolumnom radzieckim maszerującym na Warszawę i choć wojska te nie zatrzymałyby sowieckich ozogów, to jednak N. Chruszczow polecił cofnąć swe siły zbrojne, a nawet zabrał ze sobą Rokossowski, oraz innych generałów i oficerów od lat zasiedziały w Polsce.

Dzięki tym wydarzeniom przez jakiś czas żyliśmy złudzeniami niezależności od Związku Radzieckiego.

W latach 1980 - 81 władza była scentralizowana w jednym ręku jak nigdy dotąd. Wystarczyłby jeden apel, jedno ostrzeżenie o zagrożeniu bytu Polski i wierzę, że większość skupiłaby się przy generale Jaruzelskim jak niegdyś zgodziła się na dyktaturę generała Chłopickiego. Gen. Chłopicki wabaniami, rozważaniami zaprzepaścił szansę wybicia się Polski na niepodległość, choć pod Olszynką Grochowską zadziwił wszystkich osobistym męstwem i zdolnościami dowódczymi.

Gen. Jaruzelski nie zdecydował się postawić na naród, nie ufał mu, ani jego nadziejom niewyobrażalnych przemian, poprawy bytu i wybicia się na niepodległość. Postawił na partię i wykorzystując swe uprawnienia naczelnego wo-

aża wyręczył swych sojuszników w złamaniu aspiracji narodowych .

Porównując gen. Chłopickiego z gen. Jaruzelskim dostrzega się u obu pewne podobieństwa. Obaj znali siłę militarną Rosji. Chłopicki wiedział, że Rosja liczyła 52 mln ludzi - Polska 4 . Rosja miała 400 tys. wojska- Polska 30 . Rosyjskie ludwisarnie były zdolne do odlewu 200 - 250 dział rocznie - Polska nie produkowała tego uzbrojenia* .

Napoleon prowadził na Moskwę pół milionową armię i ponad tysiąc dział . Z wypraw powrócili rozbitkowie .

Chłopicki miał bogate doświadczenia wojenne, był doskonałym dowódcą nie widział jednak najmniejszych szans pokonania Rosji i stąd jego dziwna, niekiedy nawet bliska zdrady postawa .

Gen. Jaruzelski znał potęgę militarną Związku Radzieckiego, uczestniczył w- z z nią w rozgromieniu Niemiec hitlerowskich. Wiedział, że nasze siły są dziesięciokrotnie mniejsze. Wynik walk Armii Czerwonej wspieranej przez kraje demoludów z osamotnionym Wojskiem Polskim nawet przy wsparciu całego społeczeństwa - lecz z chwiejną, a być może i zdradliwą generalicją był by klęską .

- Odpowiadając za los Polski miał prawo i obowiązek wybrać mniejsze zło. Tak myśli wielu, a może nawet większość oficerów naszego wojska / cit ! / . A jednak coś w tym pragmatycznym rozumowaniu jest nie tak .

Miała Rumunia, choć budzi w nas odrazę w swych stosunkach wewnętrznych, opiera się dość skutecznie naciskom Związku Radzieckiego.

Teoretycznie dla ZSRR zgnięcie Rumunii to żaden problem.

Drogą intryg, zabiegów politycznych i gospodarczych okazało się to jednak nie możliwe. Interwencja zbrojna nie wchodzi^m w rachubę, choć ani nam bez wątpienia nikt nie pospieszrzyby z pomocą militarną.

Podobnie rzeź się miała z Jugosławią, której nie udało się podporządkować Stalinowi.

W całej historii Związku Radzieckiego obserwujemy tylko dwa razy jego stanowczość w celu podporządkowania sobie " maluczkich ", zjednoczonych jednomyślnością narodów, gotowych bronić swej ojczyzny do ostatniego żołnierza. Była nią Finlandia w 1940 r. , a obecnie jest nim Afganistan, gdzie ^{nie} kilka lat potęgą Czerwonej Armii nie mogła rzucić na kolana tych, którzy ceną swą wolność wyżej niż życie . Dodać tu należy, że Finlandia i Afganistan zostały zaatakowane przez Związek Radziecki w wyniku błędnych ocen woli oporu nieporównywalnie słabszych narodów. Stratedzy i politycy radzieccy liczyli na łatwy łup - pomyłki drogi ich kosztowały i kosztują.

Wszystkie inne sukcesy Związku Radzieckiego w zakresie podboju słabszych państw i narodów, dokonywane były drogą postępu, najprzeróżniejszych nacisków, bez uciekania się do frontalnej walki " na całość ". Rozumiał to Władysław Gomułka i osiągnął zamierzone cele bez konfrontacji - niecierpalnej w rzecz samej dla obu stron.

Generał Jaruzelski nie zrozumiał lub zląkł się " złych myśli " / ryzyka / i postąpił podobnie jak ostatni król Polski, który podporządkował się Rosji i wyrzekł się " Konstytucji 3-go Maja ", której był współautorem.

Gwoli sprawiedliwości przyznać trzeba, że gen. Jaruzelski nigdy nie utożsamiał się z ideą " Solidarności " - był tym, którego określone siły

postawiły na piedestale, w celu nie dopuszczenia do rozprzestrzeniania tych idei. W tym kontekście pokładane nadzieje zostały spełnione .

Od dnia ogłoszenia stanu wojennego minęło już prawie 8 lat . Społeczeństwo polskie przekonało się, że komuniści bez względu na cenę, nigdy nie zdecydują się na dzielenie władzy, która ich zdaniem jest im przypisana niejako obligatoryjnie .

Od czasów starożytnych Greków, którzy doszli do niewyobrażalnego jak na owe czasy dobrobytu i rozwoju życia duchowego, nikt od demokracji nic lepszego nie wymyślił .

Najwyżej rozwinięte w świecie pod względem ekonomicznym i kulturalnym państwa, rządy swe opierają na zasadach demokratycznych. W ich krajach opozycja polityczna zasiada w senatach, parlamentach, sejmach .

U nas dla tych, którzy myślą inaczej miejsca są tylko w więzieniach.

Naszą Ojczyznę po zwycięskiej dla nas II-giej wojnie światowej, w której zapłaciliśmy ogromną cenę, spotkał upokarzający los państwa zależnego .

Od 1945 roku Polacy ani razu nie mieli sposobności wypowiedzenia się, kogo chcą mieć u władzy i jaki kierunek gospodarczy im odpowiada.

Wszystkie ważniejsze decyzje naszej rzekomo suwerennej władzy muszą uzyskiwać akceptację Kremla. Nawet żołnierz polski, który od wieków wychowywany był w wierności narodowi, z woli generała Jaruzelskiego był zmuszany do przysięgi obcemu mocarstwu. Całe szkolenie polityczne w LWP, oraz "resorcie Spraw Wewnętrznych jest ukierunkowane na wychowanie sił zbrojnych w wierności partii. Jak nigdzie na świecie poza Związkiem Radzieckim i zależnymi od niego państwami , naród stawiany jest na drugim miejscu.

- Dlaczego, z czego to wynika, do czego to doprowadziło ?

Siły zbrojne PRL zamiast skupić swą uwagę na doskonaleniu obronności kraju, całą swą inwencją i energią zużytkowują na terroryzowanie własnego społeczeństwa.

W tej sytuacji dziwić się nie możemy, że nikt już nas nie obdaje spontaniczną sympatią, a okolicznościowe kwiaty i uśmiech, który niekiedy dedykują nam współrodacy, najczęściej jest nieszczerzy lub wymuszony.

Prawdą jest, że jedynym państwem, które w przyszłości może kwestionować nasze granice są Niemcy / po 2 tysięcznym roku być może już zjednoczone /. Z tych powodów nikt mądry w Polsce nie neguje konieczności istnienia nowoczesnej narodowej armii, która zdolna będzie do obrony granic i tylko granic. Prawdą jest również, że jedynym państwem na świecie, które od 1945 r. bezustannie ingeruje w nasze wewnętrzne sprawy, decyduje kto u nas ma rządzić, co mamy produkować i co komu i za ile sprzedać jest Związek Radziecki. Ta ingerencja we współdziałaniu z rodzinnymi miernictami, doprowadziła nasz naród do ogólnej apatii oraz moralnego i gospodarczego upadku.

Miniony stan wojenny upewnił nas, że najbliższa i dalsza przyszłość LWP to pilnowanie, aby te zasady nie zostały naruszone .

Na zakończenie warto zastanowić się, czy w obliczu załamania się planów gospodarczych kraju oraz kompromitacji ekip je realizujących, było jakieś inne wyjście niż militarne współdziałanie z obcym mocarstwem i ogłoszenie stanu wojennego ?

Tak... Należało " przedterminowo " rozpiścić nowe / rzeczywiste demokra-

tyczne / wybory i powierzyć losy kraju tym, których aprobowałyby większość narodu. Być może współcześni targowiczanie w obawie przed odpowiedzialnością za zrujnowanie Polski zwróciliby się wówczas o pomoc do Związku Radzieckiego. W tej sytuacji zmobilizowane Siły Zbrojne PRL mając poparcie całego społeczeństwa winne były wykazać swą stanowczość i determinację w wypadku prób ingerencji z zewnątrz.- Skończyłoby się to na pogroźkach i zapewnieniu z naszej strony, że ustroj socjalistyczny, oraz Pakt Warszawski nie zostaną odrzucone .

Czy zapewnienia te byłyby szczere ? W tamtym okresie / przy założeniu, że jest to zło konieczne / myślę, że tak. Dziś większość społeczeństwa polskiego, a być może i radzieckiego ma po dziurki w nosie socjalizmu, przewodniej roli partii, oraz dążeń komunistów do " wyzwolenia świata spod jarzma kapitalizmu " .

Idea " szczęśliwego społeczeństwa bezklasowego " jak ją sobie wyobrażał K. Marks w konfrontacji z rzeczywistością pękła niczym bańka mydlana. Wszędzie na świecie, gdzie udało się komunistom zdobyć władzę " nowe idee " wdrażano terrorom, grabieżą i moralnym upodleniem ciemionych narodów / Stalin, Bierut, Mao - Tse - tung, Pol.Pot, Castro i inni /. Kolejne ekipy rządzące mówiły o błędach i wypaczeniach swych poprzedników, lecz nie były w stanie wyprowadzić społeczeństw z marazmu moralnego i gospodarczego. Nikt trzeźwo myślący nie wątpi, że system socjalistyczny produkuje mniej, gorzej i drożej co w ostateczności doprowadzi go do samounicestwienia. Stan wojenny w Polsce w istocie swej był reanimacją systemu, który się nie sprawdził.

Wysiłki naszej generalicji reformowania spraw niereformowalnych, pozbawiły złudzeń największych optymistów. Stało się oczywiste, że Polakami za pomocą czołgów, gazu i zomowskich pałek na dłuższą metę rządzić się nie da . Ileż podłości, grozy i głupoty kryją w sobie zwierzchnia dowódca Marynarki Wojennej wypowiedziane przed Senatem Politechniki Gdańskiej - " myśleliśmy, że w stanie wojennym zginie 1.200 ludzi, co pozostałych zmusi do posłuszeństwa i lojalności ... " .

Osobiście sędzę, że gdyby zginęło dużo więcej niż admirałski umysł potrafi to wykuncypować, nie zmieniłoby to dążeń narodu do uwolnienia się od rządów miernot jakie " przewodzą " naszym państwem .

Jakże żalodne z perspektywy czasu wydają się buńczuczne wypowiedzi członków WRON, oraz wydane drukiem przemówienie ich pryncypała .

- Za kilka, lub kilkanaście lat konduktu pogrzebowe z asystą wojskową, doprowadzać ich będą na Powązki, gdzie spoczną obok tych, którzy w powojennych dziejach PRL-u robili wszystko co było w ich mocy, aby nasza Ojczyzna balansowała na krawędzi bankructwa.

Pozostali " Bartkowie Żwycięzcy, " niesławnej wojny z własnym społeczeństwem z " zielonych garnizonów ", oraz sztabów wyższych szczebli dowodzenia, myślała dziś jak przetrwać w wojsku do " zasłużonej emerytury ". Później będą się starali ukryć pod kapeluszami lub cywilnymi czapkami i nie przyznawać się nikomu, że uczestniczyli w akcjach sprzecznych z interesem narodowym.

Nie chcą oni przyjąć do wiadomości, że w nikczemnej wojnie z własnym narodem byli tylko narzędziem torującym drogę do prezydentury dla generała Jaruzelskiego.

Długie nocne rodaków rozmowy

GŁOS I

Relacje o kulisach gry polityczno - wojskowej na najwyższych szczeblach przyszytałem z mieszanymi uczuciami. Nie przypuszczałem, że zależność naszych władz od " Wielkiego Brata " jest aż tak duża. Chronologiczne zestawienie faktów tamtych trudnych dni, poprzedzających ogłoszenie stanu wojennego uzmysławia nam jak iluzoryczne wydają się pojęcia : suwerenność i niezależność w ustach generała Jaruzelskiego, oraz tych którzy znaleźli się w gnieździe " WRON ".

Tak naprawdę to włączyli się oni do tych spraw w obawie przed wypadnięciem z gry, gdyby bezpośrednio interweniowali Rosjanie.

W wojsku uważa się, że inspiratorzy stanu wojennego nie wykorzystali szansy rozbitcia różnych klik i mafijnych układów władz terenowych - najbardziej zdemoralizowanych, skorumpowanych, budzących powszechną niechęć społeczeństwa. W rezultacie " pokonaliśmy " nie tych co trzeba było, mimo woli stając się obrońcami prominentów różnych szczebli.

- Nie mamy też przekonujących kontrargumentów wobec tych którzy głoszą, że stan wojenny podwoił długi, podzielił społeczeństwo, a przez nieprze-myślane decyzje gospodarcze - pogłębił kryzys .

Tak naprawdę to dręczy nas obsesja aby nikt, kto nie jest komunistą, nie uzyskał prerogatyw do rządzenia krajem. W rezultacie od dziesięcioleci Polską kierują miernoty, które same siebie awansują, udzielają nawzajem absolutorium i głoszą, że zasłużyli na szacunek. Niechęć, a nawet nienawiść do sprawców upadku naszej ojczyzny jest powszechna.

Ponieważ stan wojenny był przeprowadzony za pomocą sił zbrojnych, niechęć do wojskowych olbrzymiej większości społeczeństwa stała się zasadna .

Z ręką na sercu musimy wyznać, że jako oasość staliśmy się bezwolnym narzędziem w rękach różnych bankrutów politycznych, którzy tyle zła uozynili krajowi. Próżno szukać w naszych szeregach współczesnych Rejtanów, Wysockich, Trauguttów i tych wszystkich, którym honor nakazuje zgłaszać VETO wobec podłości oraz głupoty kolejnych ekip rządzących .

GŁOS II

Nie podzielam zdania autora opracowania, ani mego przedmówcy .
Generał Jaruzelski nie wybierał między złem, a dobrem, lecz między jednym złem, a drugim. Ten dramatyczny dylemat był koniecznością, która spychała nasz kraj ku przepaści. Oddanie władzy w ręce anarchizującego się społeczeństwa to początek chaosu, samosądów i upadku Polski.

Zawierzenie zaprowadzenia porządku siłom zbrojnym Układu Warszawskiego - - byłoby tragedią moralną LWP. Tak więc generał Jaruzelski zrobił to, co musiał, gdyż każde inne rozwiązanie byłoby gorsze. Przyznaję rację tym, którzy uważają, że wojsko w stanie wojennym powinno było bardziej konsekwentnie likwidować świat przestępczy oraz mafijne powiązania administracji różnych szczebli. Negatywne skutki stanu wojennego to podwojenie długów, ogólny bałagan gospodarczy, oraz nikogo nieprzekonywujące dziś przedsięwzięcia / w ramach II etapu / - reformy gospodarczej .

Gdy podejmowano decyzje o reformie nie mówiono o jej etapach !

Marazm jaki nas otacza jest dostrzegany nie tylko przez opozycję, choć i ona nie bardzo wie - co dalej ?

Wydaje mi się, że najgorsze jest jeszcze przed nami .

Oficer polityczny WÓW

GŁOS III

Przed ogłoszeniem stanu wojennego jak i w czasie jego trwania nie znaleźliśmy rzeczywistych przyczyn, które spowodowały masowe użycie wojsk przeciw własnemu narodowi. Zawierzaliśmy przełożonym którzy głosili, że interwencja wojska jest konieczna, aby uprzedzić wojnę domową do której zmierzała " Solidarność ". W siedzibach " Solidarności " i nigdzie indziej nie znaleziono niczego co mogłoby potwierdzać taką tezę. Tak więc po raz kolejny ulegliśmy psychozile strachu, tym razem przed własnym narodem . Wśród kadry zawodowej panował pogląd, że nasze działania są uprzedzające w stosunku do sił Układu Warszawskiego. Opracowanie płk. Dronicza nie przekonało mnie, że do interwencji takiej by nie doszło. Postawa naszej generacji, w tym E. Moliczka / który był moim przełożonym / wskazywała na ich współpracę z Armią Radziecką.

W wojsku wielu oficerów, zwłaszcza na niższych i średnich szczeblach hierarchii, sympatyzowało z " Solidarnością " i szczerze życzyło jej sukcesów w walce z korupcją, obłudą i zakłamaniem aparatu partyjno - rządowego. - Jednakże porozumienie między kadrami w tej tak ważkiej sprawie było / i jest / niemożliwe. Zbyt wielu wśród nas donosicieli, karierowiczów i moralnych " trepów ", którzy za cenę własnej pozycji służą wiernie każdej kolejnej ekipie rządzącej. Z przykrością stwierdzam, że ze strony " Solidarności " ani tzw. opozycji politycznej nie zrobiono niczego, aby porozumieć się

z wojskami, odnaleźć wśród nas tych, którzy skłonni byliby do współdziałania o lepsze jutro umęczonego kraju. W tych sprawach kontrwywiad wojskowy był lepszy, gdyż odnalazł w naszych szeregach wielu spośród tych, którzy nie mieli przekonania do celowości przygotowania etapu wojennego, co było powodem odwołania z zajmowanych stanowisk przed godziną " W " .
Jeśli idzie o pytanie zasadnicze - " co nam dał stan wojenny ? " -
- myślę, że dał nam świadomość niemożliwości poprawy czegokolwiek pod rządami " kierowniczej siły narodu " za jaką uważa się partia .

Oficer zawodowy

GŁOS IV

mówi książd Stanisław Małkowski

Czym był dla mnie " stan wojenny " wprowadzony w Polsce

13-go grudnia 1981 r.

" Stan wojenny " był manifestacją bezprawia według zasady: " siła jest prawem "; był próbą zniszczenia " Solidarności " pod pretekstem walki z chaosem / zawinionym przez system, przez politykę władz, przez celowe prowokacje wobec społeczeństwa / ; był formą służby nieprzyjacielowi Polski - był wykonaniem dyrektyw ze strony imperium zła ; był zdradziecką napaścią milicji i wojska na własny naród. Wojsko w " stanie wojennym " przybrało w moich oczach obraz groteskowy, tragicomiczny, żaloszny - groźny i śmieszny zarazem .

" Stan wojenny " był również nową postacią walki władzy komunistycznej z własnym społeczeństwem. Istotą komunizmu jest walka - permanentny " stan wojenny " przeciwko ludziom, prawu, kulturze, tradycji, historii, religii, prawdzie, dobru, życiu duchowemu i fizycznemu. Komunizm jest systemem nihilistycznym i pasożytniczym. Jako pasożyt nie chce komunizm całkowitego zniszczenia organizmu, na którym pasożytuje, bo wówczas sam przestałby istnieć. Stosuje więc komunizm strategię " walki i porczumienia "; jest w pewnej mierze zdolny do elastyczności i kompromisu, do ukrycia i powściągnięcia swoich destrukcyjnych dążeń .

Od roku 1980-ego lub nawet dłużej trwam w przekonaniu, że weszliśmy na świat w fazę agonii systemu komunistycznego; " stan wojenny " odebrałem więc jako konwulsje " smoka ogniście czerwonego " .

" Stan wojenny " ponadto jest dla mnie znakiem czasu dopuszczonym przez Boga dla naszego oczyszczenia i nawrócenia. Jako znak czasu " stan wojenny " oznacza przede wszystkim odwieczną wojnę wprowadzoną na świat przez zawiść diabła, wojnę przeciwko Bogu i przeciwko ludziom. Grzech jest formą udziału w tej wojnie. Każdy, kto w grzechu trwa, wprowadza w pewnym zakresie " stan wojenny " przeciwko Bogu, ludziom i samym sobie. Szczególnie bo-

lęsną, choć ukrytą postacią " stanu wojennego " jest nieustanna wojna przeciwko dzieciom poczętym: wojna rodziców i lekarzy przeciwko dzieciom, wojna silnych przeciwko słabym, wojna dużych przeciwko małym, wojna pracowników służby zdrowia przeciwko pacjentom .

Dlatego wielokrotnie w kazaniach, homiliach i naukach rękolekcyjnych przeciwstawiałem sobie nawzajem dwa znaki czasu: " Solidarność " i " stan wojenny " . " Solidarność " oznacza troskę o każdego człowieka i o wspólne dobro, oznacza wspólnotę, która nikogo nie wyłącza . " Stan wojenny " natomiast oznacza walkę ludzi przeciwko ludziom w trosce o grupowe przywileje, w trosce o wąsko pojęte dobro " nomenklatury ", w trosce o interesy obcego mocarstwa .

" Solidarność " służy pokojowi i wyzwoleniu; " Stan wojenny " natomiast niszczy pokój. Absurdalne stwierdzenie oficjalne, że " Stan wojenny " jest w istocie stanem antywojennym, to czysty Orwell / " wojna jest pokojem " / . " stan wojenny " oznacza podział ludzi na katów i ofiary, oznacza trwanie systemu niewolniczego, oznacza kumulację kłamstwa i nienawiści .

" Solidarność " natomiast ukazuje drogę wyjścia bez przemocy i bez rewolucyjnego odwrócenia społecznych ról. " Solidarność " daje szansę zarówno krzywdzonym, jak i krzywdzicielom. " Solidarność " pozwala ludziom skompromitowanym ocalić resztkę twarzy. " Solidarność " jest dziejową szansą i dla zniewolonych w systemie totalitarnym narodów i dla władców, którzy w dziele destrukcji posunęli się już tak daleko, że powinni wreszcie odczuć niebezpieczeństwo katastrofy własnej / bo katastrofa narodowa być może mało interesuje tych, którzy kierują się słynną zasadą : " my się wyzywimy zawsze ! " / .

Gdy " stan wojenny " był formą obcej interwencji przeciwko " Solidarności " dokonała się i dokonuje się również interwencja " Solidarności " w dziedzinie poddanej regułom " stanu wojennego " - aż " Solidarność " stanie się w pełni / zgodnie ze słowami Jana Pawła II / znakiem dziejowej przysługi dla Polski i dla innych narodów świata .

MARIAN RAJSKI

FAKTY I MITY PIERESTROJKI

W ostatnich miesiącach pojawiło się szczególnie dużo przedruków z prasy radzieckiej, bądź też wypowiedzi przedstawicieli władz na temat "pierestrojki" czyli mówiąc po polsku przebudowy. Gdyby sytuacja ekonomiczna Polski nie była determinowana sytuacją ekonomiczną naszego "największego przyjaciela" sprawą nie warto byłoby się zajmować.

Polski czytelnik pamięta przecież doskonale program uchwalony na XXII Zjeździe KPZR w 1961 roku. Program ten stwierdzał, że w ciągu mniej niż dziesięciu lat ZSRR prześcignie USA w produkcji nie tylko globalnej lecz również na jednego mieszkańca. Lecz mało kto wie, że inspiracją do tego programu było odebranie kołchoźnikom bydła w drugiej połowie lat pięćdziesiątych/w 1957r.wiosną/i przymusowa sprzedaż dla sowchozów za kilkadziesiąt rubli, to znaczy za cenę kilkakrotnie mniejszą niż cena wolnorynkowa. Następstwem tego genialnego pociągnięcia była kilkakrotnie zwiększona podaż mleka do miast przez sowchczy latem tegoż roku, kosztem konsumpcji wsi, a później masowa rzeź bydła późną jesienią, wynikająca z braku paszy na zimę i budynków inwentarskich.

Dla biurokracji partyjnej wystarczyły kilkumiesięczne efekty wynikające z woluntaryzmu N.Chruszczowa, aby przyjąć je za stały element gospodarki radzieckiej.

Pamiętamy też program z budowania w ZSRR w ciągu dwudziestu lat komunizmu i poważne miny instruktorów propagandy partyjnej różnych szczebli przedstawiających nam szczęśliwy obraz społeczeństwa, w którym komunikacja miejska i chleb będą za darmo. Pamiętamy gigantyczną kampanię propagandową pierwszej połowy lat sześćdziesiątych o wyższości funkcjonowania gospodarki socjalistycznej nad gospodarką kapitalistyczną.

Nie zostało dosłownie nic z tych świetlanych programów, a Polska jako jedna z większych prowincji Imperium musi wносить swój proporcjonalny wkład w podtrzymaniu przy życiu tego ekonomicznego dinozaura. Dinozaura, który w wielu dziedzinach gospodarki więcej zużywa dóbr materialnych niż produkuje.

Zamierzeniem niniejszego artykułu jest wykazanie na podstawie oficjalnych danych statystycznych, czy w sytuacji, w której znalazł się ZSRR w końcu dwudziestego wieku "pierestrojka" jest w ogóle możliwa, szczególnie przy zachowaniu pryncypiów—czyli dogmatu marksizmu-leninizmu. Większość danych statystycznych przytoczonych w tym artykule publikowanych było już w innych pracach autora w latach 1978 do 1987r.

Tym razem skoncentrowano je w jednym artykule w celu uwypuklenia złożoności sytuacji ekonomicznej obozu socjalistycznego w ogóle. Czytelnik, który zada sobie trud przebrnięcia przez wszystkie przytoczone tu dane statystyczne, na pewno inaczej spojrzy na polską reformę gospodarczą i zrozumie jaka reforma jest Polsce potrzebna.

Związek Radziecki jest mocarstwem, ale wyłącznie mocarstwem militarnym. Stosując w praktyce przez dziesięciolecia zasadę komunizmu wojennego, który umożliwił mu kierowanie na cele wojskowe około 20% produktu globalnego, czyli około 40% dochodu narodowego, ZSRR zbudował potencjał rakietowo-nuklearny, którym jeśli nawet skutecznie nie dyktował swych warunków, to skutecznie torpedował wszystkie rozsądne inicjatywy Świata Zachodniego.

Istnieje również odwrotna strona medalu. Prof. W. Daszyczew, kierownik wydziału w Instytucie Gospodarki Światowego Systemu Socjalistycznego pisze między innymi:dlaczego kraj—który nie ma równych w świecie jeśli idzie o bogactwa naturalne, przekształcił się w kraj stałego deficytu. Dlaczego mamy jeden z najniższych poziomów życia w Europie?" /"Polityka" Nr 32/87/.

Gdyby w Instytucie dokładnie studiowano choćby te przedruki z prasy radzieckiej ukazujące się w prasie polskiej, Profesor zrozumiałby, że te bogactwa naturalne są właśnie głównym źródłem deficytu.

Można zapytać czy ZSRR na długo jeszcze pozostanie mocarstwem? Wydarzenia polityczne w świecie, a szczególnie interwencja w Afganistanie i wydarzenia w Polsce lat 1980-1981 umiejętnie eksponowane przez środki masowego przekazu zmieniły w wystarczający sposób świadomość szerokich mas pracowniczych na Zachodzie. Świat kapitalistyczny ewoluuje wyraźnie na prawo. Jeśli dodamy do tego przebiegającą skutecznie w wysoko rozwiniętych krajach trzecią rewolucję naukowo-techniczną, która umożliwia konserwatystom wygrywającym coraz częściej wybory zmienić stosunek sił wojskowych na korzyść Zachodu, to okazuje się, że w końcu lat osiemdziesiątych mamy jakościowo inną sytuację militarno-ekonomiczną świata niż przed siedmioma laty. Tej sytuacji ZSRR, w oparciu o doktrynę marksizmu-leninizmu, czyli mówiąc ściśle w oparciu o ekstensywne metody rozwoju, już nie potrafi zmienić./chyba, że zdecydowałby się na wojnę/.

Jak wygląda sytuacja ekonomiczna ZSRR w końcu XX wieku, niech przemówią fakty. -W handlu zagranicznym ZSRR, w masie eksportowej, surowce i materiały stanowią więcej jak 80%. Pozostałe 20% to dobra konsumpcyjne i wyroby przemysłu elektryczno-maszynowego, za którą to pozycją kryje się sprzęt zbrojeniowy sprzedawany do Europy Wschodniej i państw Trzeciego Świata.

Można zadać pytanie, za jaką cenę ZSRR wydobywa te surowce?

Problem ten został dość szeroko naświetlony w artykule Leonida Koreniewa w "Polityce" Nr 29/82. Pisze on między innymi:

"Produkcja przemysłu wydobywczego ZSRR stanowi zaledwie 5% globalnego produktu społecznego kraju, ale pochłania około 40% wszystkich nakładów inwestycyjnych na przemysł i pracuje w nich co szósty robotnik".

/Wypowiedź tę uzupełnił M. Gorbaczow na naradzie aktywu partyjno-gospodarczego w Tiumeniu w 1985 r. Podkreślił on, że koszty paliw, surowców i materiałów stanowią ponad połowę łącznych nakładów na wytworzenie produktu społecznego kraju. /"Trybuna Ludu" Nr 209/85/.

- "Obliczenia dowodzą, że o ile 15 lat temu na wydobycie surowca wartości 1 rubla trzeba było wydać 2 ruble, to dzisiaj/rok 1982/ trzeba już wydać 4 ruble, a w następnych latach jeszcze więcej. Od początku zagospodarowania złóż syberyjskich koszty dostarczania gazu wzrosły pięciokrotnie. Coraz bardziej skomplikowane stają się warunki geologiczne także w starych zagłębieniach" /Uwaga: w USA jeśli wskaźnik efektywności wydobycia jest mniejszy od 1,50, to nie eksploatuje się złóż/.

- "Dostawa jednego kompletu urządzeń wiertniczych na odległość 70-100 km równa się w tutejszych warunkach /tundry/ poł. nej wartości tych urządzeń".

- "Jeden kilometr drogi i jeden kilometr gazociągu kosztuje 1 mln rubli".

- /1,56 mln dol./

- 80% rzadziejszego potencjału przerysłowego, głównego konsumenta paliwa koncentruje się w europejskiej części ZSRR, zaś przeszło 80% zasobów paliwowo-energetycznych znajduje się na wschód od Uralu".

Tyle aż o kosztach wydobycia w jednym artykule. Zastanówmy się teraz nad kosztami transportu.

W reportażu o Syberii "Polityka" Nr 41/78 znajduje się informacja: "Jeśli na przykład całe drewno z Obwodów Irkuckiego i Krasnojarskiego, gdzie jest ono najtańsze, ściąć i wieźć przez cały kraj, to koszt przewozu będzie trzy razy wyższy niż wartość drewna i nie będzie żadnych korzyści ekonomicznych!"

W oięgu ostatnich kilkunastu lat ukazało się w prasie polskiej kilkanaście informacji węzłowych, dotyczących tego tematu. Cytuję z pamięci:

- Przewóz węgla z kopalni odkrywkowych nad Jeziorem Bajkał do Moskwy dwa i pół do trzech razy podwyższa jego cenę;

- Drewno importowane do Leningradu ze Szwecji lub Finlandii jest dwukrotnie tańsze niż drewno sprowadzane z Syberii Zachodniej;

- ZSRR eksploatuje tylko 5% rocznego przyrostu drewna. Reszta to jest 95% ulega naturalnemu rozkładowi z powodu braku infrastruktury komunikacyjnej;

- Do chwili rozwiązania problemu gazyfikacji i upłynniania węgla, w ogóle nie opłaca się przewozić węgla z kopalni odkrywkowych Zabajkala do części europejskiej ZSRR. Jeden z akademików sowieckich proponował intensyfikację wydobycia

węgla w europejskiej części ZSRR i np w Polsce /sici/;

-Na produkcję i dostarczenie odbiorcy umownej jednostki towaru, ZSRR zużywa 4,5 raza więcej energii jak RFN i 2,5 raza więcej jak USA;

-W cyklu reportaży z budowy BAK w listopadzie 1975, bodajże Wojciech Giełżyński przytacza ocenę ekonomistów amerykańskich na propozycję Leonida Breżniewa inwestowania przez państwa uprzemysłowione w przemysł wydobywczy Syberii.

/Cytuje z pamięci/"Eksploatacja bogactw naturalnych na tym obszarze stanie się opłacalna pod warunkiem zbudowania przez kontynent Euroazji specjalnej kolei atomowej o nośność wagonów po tysiąc ton każdy i zbudowania całej infrastruktury komunikacyjnej i bytowej dla dziesiątek milionów ludzi. Koszty takiego przedsięwzięcia pochłonęłyby dochód narodowy całego Świata za okres 5-10 lat".

Zastanówmy się, co to oznacza, a szczególnie nad wnioskami wynikającymi z niezrealizowania takiego przedsięwzięcia, dla ZSRR i innych Krajów Demokracji Ludowych /KDL-ów/.

Różne są wskaźniki produktu globalnego i dochodu narodowego ZSRR, szczególnie te publikowane dla doraźnych politycznych celów.

Należy je więc traktować z przymrużeniem oka. Np "Hamburger Abendblatt" Nr 270/85 podaje, że produkt globalny ZSRR wyniósł w 1985 r. 2.070 mld. dolarów. /USA 3.930 mld. dol./ Wynikałoby z tego, że dochód narodowy ZSRR powinien wtedy wynosić około 1 biliona dolarów/około 50% produktu globalnego/.

Jednak bardziej wiarygodnym źródłem wydaje się być informacja zswarta w artykule w "Polityce" Nr 45/86. Twierdzi ona: "Dochód narodowy ZSRR w porównaniu do pierwszych trzech kwartałów ubiegłego roku zwiększył się o 18 mld. rubli, to jest o około 4,3%/str.14/ Wynika z tego, że dochód narodowy za trzy kwartały 1985 r. wyniósł 420 mld. rubli, czyli za cały rok, 560 mld. rubli.

Istnieją różne przeliczniki rubli na dolary. Oficjalny około 1,56 dolara za 1 rubel /"Przełąd Techniczny" Nr 37/87/, aż do wolnorynkowych w kantorach wymiany portów Zachodniej Europy wynoszących 0,25-0,30 dolara za rubel. Np w bankach sowieckich robotnikom polskiem zatrudnionym na rurociągach wypłacano 1 dolara za 3 ruble. Taki przelicznik stosuje również odpowiednik "Pewaksu" w ZSRR. Ten najwyższy kurs stosuje się przeważnie w handlu m. edzy-narodowym przy scalonej wymianie z KDL-ami i przy wymianie clearingowej z państwami kapitalistycznymi.

Szacując produkt brutto całego świata na 16 do 20 bilionów dolarów, czyli dochód narodowy świata na 8 do 10 bilionów dolarów/"Forum"nr 51/52/86 i "Hamburger Abendblatt" Nr 270/85/, dochodzimy do szokującego wniosku. Zakładając, że przy tak niskim dochodzie narodowym ZSRR i totalnym deficycie całej gospodarki/ o czym w dalszej części artykułu/, ZSRR wraz z całym obozem socjalistycznym może poświęcić na budowę infrastruktury na Syberii 40 mld. dol. otrzymamy okres opłacalnej eksploatacji Syberii za około 1000 lat.

W sumie cała gospodarka sowiecka jest deficytowa. Potencjał przemysłowy europejskich KDL-ów wg L. Koreniewa/Polityka Nr 29/82/ wynosi około 50% potencjału ZSRR. Wydaje się, że ZSRR przy swojej bardzo krótkiej kołdrze, nie może poświęcić więcej niż 20 mld dolarów na uprzemysłowienie Syberii w ciągu roku. Wszystkie KDL-e wraz z Wietnamem, który to głodujący kraj musiał zamie-
nić uprawne obszary na produkcję naturalnego kauczuku dla ZSRR, nie mogą dać więcej na ten cel jak 20 mld dolarów w stosunku rocznym. Wyciek dochodu narodowego z Polski szacuje się na 9 mld dolarów rocznie tylko w handlu z ZSRR/.

Przy gospodarce opartej na doktrynie marksizmu leninizmu, gdzie niemożliwy jest rozwój ekonomiczny według krzywej wykładniczej wynikającej z dodatniego efektu mnożnikowego i niemożliwości napędzania gospodarki przez zastępowanie ekonomicznych mechanizmów Keynesowskich, polegających na emisji wymiennalnego pieniądza, w warunkach nadwyżki podaży nad popytem, nie będzie można wyzwolić inicjatywy produkcyjnej i masowej konsumpcji. Pozostaje zatem rozwój liniowy.

Przyjmując jako minimalny dochód narodowy świata za okres 5 lat po 8bn dolar. dolarów, otrzymamy: /5x8billion= 40 bilionów dolarów/. Dzielać 40 bilionów przez 40 mld dol./rok, otrzymamy czas 1000 lat. Wtedy to właśnie zaczęłyby owocować polskie inwestycje surowcowe na Syberii. Rachunek został znacznie uproszczony i zwulgaryzowany w sensie ekonomicznym, jednak nie odbiega on zbyt daleko od prawdy i powinien stać się sygnałem ostrzegawczym tak dla kierownictwa państwowego jak i opinii publicznej; dokąd wołaga nas nasz "wielki brat" i w co sam się wpakował budując Imperium długości kilkunastu tysięcy km na najbardziej nieprzyjaznej dla człowieka ziemi. Ziemi pozbawionej dróg wodnych, przebiegających w kierunku równoleżnikowym i okrutnym klimacie.

Gdyby sowieccy przywódcy posiadali potęgę rozumu równą przywódcom państw kolonialnych Europy Zachodniej, którzy dobrowolnie rozłożyli swoje imperia z korzyścią ekonomiczną dla swoich narodów uczyniliby to samo. Gdyby rozdzieliли swoje Imperium na trzy niezależne federacje ekonomiczne - Część środkowo-syberyjską, sięgającą ku Oceanowi Indyjskiemu/co wymagałoby budowy kilku równoległych linii kolejowych przez Pakistan i Iran. Rzecz z punktu widzenia ekonomiki sowieckiej nie do wykonania. Budowa 3200 km BAM całkowicie zrównoważyłaby ekonomikę sowieckiej i Część dalekowschodnią związaną z państwami uprzemysłowionymi Dalekiego Wschodu oszczędziliby sobie i światu wiele kłopotów, a nawet udaloby się zachować na świecie trwały pokój. Bo nigdy nie wiadomo co może uczynić taki militarny twór nie mogący samodzielnie rozwiązać problemów wewnętrznych. Przyparta do muru, przez własne masy pracujące "wierchuszka" biurokracji w każdej chwili może szukać rozwiązania nierozwiązalnych problemów w wojnie termojądrowej.

Zakładając taki rozkład Imperium, odejście od "pryncypłów" oraz wprowadzając wymienny pieniądź i kapitał międzynarodowy, być może, czas w którym Syberia znacznie przynosić dochód dałoby się skrócić do kilkudziesięciu lat. Tak właśnie wyobrażam sobie "pierestrojkę". Doświadczenie uczy, że wszystkie dotychczasowe inicjatywy przebudowy kończyły się ponownym przyjściem na zbiurokratyzowany system zarządzania. I znów, praca setek milionów ludzi obozu socjalistycznego zamieniać się będzie przez następne stulecia na pokonywanie niezmiernych przestrzeni Syberii i walkę z surową przyrodą.

Oprócz horrendalnych kosztów utrzymania Imperium wynikających z problemów komunikacyjnych i przyrodniczych istnieją jeszcze problemy organizacyjne pochodzące ze sztywnego centralistycznego zarządzania - tego grzechu pierworodnego realnego socjalizmu.

Oto niektóre przykłady:

-Premier ZSRR Nikołaj Ryżkow poinformował na posiedzeniu Rady Najwyższej w 1987 r., że deficytowych przedsiębiorstw było w ZSRR 13% i że przyniosły one straty rządu 40 mld rubli. "Polityka" Nr 28/87/. Nie poinformował natomiast jaki procent zakładów przynosi dochód zerowy lub bliski zera.

-W dniu 11.08.1987 Polskie Radio podało informację z prasy moskiewskiej, że przemysł miasta Moskwy produkuje rocznie buble za 60 mld rubli., zaś straty wynikające ze stosowania przestarzałych technologii w przemyśle moskiewskim sięgają 360 mln rubli rocznie. Znow nie podano ile sięgają straty z tego tytułu w całym ZSRR.

-Maszyny i urządzenia mają w ZSRR około 26 lat/Przegląd Techniczny Nr 38/88 str.28/. W wysoko uprzemysłowionych państwach park maszynowy wymienia się co 4-5 lat ze względu na moralne starzenie się.

-Choć z drugiej strony ekonomista radziecki Nikołaj Szmielow w "Nowy Mir" Nr 6/87 podaje, iż przemysł odrzuca 80% proponowanych mu nowych rozwiązań technicznych i wynalazków. W tym samym artykule N.Szmielow podaje, że ZSRR na jeden z najniższych wskaźników wydajności pracy wśród państw uprzemysłowionych. W przemyśle, wg Szmielowa w wielu gałęziach nie wykorzystuje się 20-40% mocy produkcyjnej. Z przemówienia M.Gorbaczowa w jednym z zakładów tekstylnych na dalekim wschodzie w 1986 r. wynikało, że zakład ten pracował tylko na 50% założonej mocy produkcyjnej.

-Inny ekonomista radziecki Abel Aganbejan pisał w "Ogonioku" Nr 29 i 30/87, że do każdego sprzedanego w sieci państwowej kilograma mięsa państwo dopłaca praktycznie 3 ruble, a do każdego litra mleka 20-30 kopiejek. Wszystkie produkty hodowlane objęte są systemem dotacji państwowych, które sięgają prawie 50 mld rubli rocznie. "Forum" Nr 34/87/.

Kilka miesięcy temu można było przeczytać w prasie jak to sprytny wyzisał przewoźców kolejowych w jednej z dyrekcji kolejowych, w środkowej Rosji, ekspedycje w drogę: pociągi towarowe w celu zwiększenia przebiegu "gigantycznych kilometrów" dla otrzymania podwyższonej premii.

W świetle powyższych faktów inaczej patrzy się na "gigantyczne osiągnięcia" gospodarki sowieckiej, szczególnie w dziedzinie paliwowo-energetycznej i metalurgii. Zachodzi tu, szczególnie w przemyśle wydobywczym prosta zależność. Im większe wydobycie tym większy deficyt.

Według danych statystycznych w ZSRR wydobyto w 1986 r. 615 mln ton kondensatu gazowego i ropy naftowej oraz około 720 mln ton węgla. W ekonomii koszty wydobycia i transportu do odbiorcy oblicza się przez wyznaczanie współczynników obu tych składników. Mnożąc koszty wydobycia /czterokrotnie wyższe od odpłatnych i transportu/przyjmując średnią dwukrotnie podnoszącą koszty/otrzymamy wynik, który mówi, że za wydobycie i transport surowców ZSRR płaci przynajmniej osiem razy więcej niż pozostały Świat. A, że w eksporcie ZSRR ponad 80% stanowią surowce więc cały handel zagraniczny musi być deficytowy. Może właśnie dlatego ten handel zagraniczny ma tak mierny wolumen. I tak np według "Polityki" Nr 39/81 łączne obroty handlu zagranicznego w ZSRR w 1980 r. wyniosły ponad 94 mld rubli. Na eksport przypada mniej więcej połowa tej ilości, czyli około 47 mld rubli. Zaś według "Przeglądu Technicznego" Nr 22/87 łączne obroty handlu zagranicznego ZSRR wyniosły w 1986 r. 130,9 mld rubli. Dla porównania można dodać, że Korea Płd wyeksportowała w 1986 r. towarów za 40 mld dolarów
/BEC z 21.08.1987 r./

Pozostaje jeszcze jeden mocarstwowy atut ZSRR to jest produkcja stali.

Według "Przeglądu Technicznego" Nr 23/87 USA wyprodukowały w 1986 r. 74 mln ton stali. Japonia 98 mln ton, ZSRR zaś wraz z KDL-ami Europy Wschodniej 221 mln ton. Odliczając produkcję KDL-ów na ZSRR pozostanie ponad 150 mln ton. Jest to w przeważającej większości stal wapieniarska metodą martenowską. Ale mocarstwa przemysłowe i państwa Zachodniej Europy wytapiają już dzisiaj stal w konwertorach tlenowych. Według "Polityki" Nr 44/86 wydajność konwertorów tlenowych jest około 10-krotnie wyższa niż martenów, natomiast zużycie materiałów ogniotrwałych i liczebność zakłogi jest 10-krotnie mniejsza. Czyli uwzględniając międzynarodowy podział pracy znów mamy deficyt. Nie wiemy ile on wynosi ale najnowsza myśl technologiczna radzieckiej, Huta Katowice przynosi 12 mld zł. strat rocznie. Ale przy tej olbrzymiej produkcji stali ZSRR jest jej importem. Np w 1985 r. importował z Polski 900 tys. ton wyrobów walcowanych z Brazylii według "Przeglądu Technicznego" Nr 18/84 importuje 30 tys. ton rocznie. Importuje też z wielu innych państw.

Rzeczywistość stawia jednak pod znakiem zapytania ten olbrzymi wskaźnik

produkcji stali. Druga nitka BAM układana będzie dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Na tę okoliczność uruchomiono specjalną walcownię szyn w Hucie Katowice. 80% taboru kolejowego ZSRR importuje z KDL-ów. Z tego obszaru importuje również więcej jak połowę swoich statków. Na samochody też zużywa minimalną ilość stali. Np w 1982 r. w ZSRR wyprodukowano ich 2,2 mln szt. samochodów i to w kooperacji ze wszystkimi KDL-am/ "Przegląd Techniczny" Nr 46/83/. Dla porównania: Brazylia w 1984 r. wyprodukowała 2,7 mln szt. /Hamb. Abend. Nr 221/85/. Powie ktoś, że zbrojenia ZSRR pochłaniają większość produkcji stali. Też nie prawda. Na wyprodukowanie wszystkich swoich czołgów w ilości 40 tys. sztuk ZSRR mógł zużyć przez ostatnie 20 do 30 lat jedynie około 2 mln ton stali/ po 50 ton na jeden czołg/.

-Pogostała jeszcze elektryfikacja i realizacja sztandarowego hasła Lenina: "Kommunizm to władza rad plus elektryfikacja całego kraju".

Przyjrzyjmy się czego dokonano w ciągu ostatniego siedemdziesięciolecia w tej dziedzinie. W "Polityce" "Eksport-Import" Nr 9/86 zamieszczono następującą notatkę: "ZSRR w bieżącej pięcioletce/1986-1990/ wyprodukuje 1840 do 1880 mld Kwh energii elektrycznej, z tego 390 mld Kwh zaszokować miało czytelnika. Porównajmy wskaźniki na jednego mieszkańca na jeden rok. ZSRR posiada 285 mln ludności, Polska 37 mln. W Polsce w 1987 r. wyprodukuje się 150 mld Kwh. Średnio ZSRR wyprodukuje w roku: 1860 mld KWh : 5 lat = 372 mld KWh na rok.

Stąd w ZSRR wskaźnik na jednego mieszkańca wyniesie:

372 mld KWh : 285 mln = 1353 KWh

W Polsce wskaźnik na jednego mieszkańca wyniesie:

150 mld KWh : 37 mln = 4050 KWh.

Widać, że "zacołana" Polska z jej "niedostatkiem socjalizmu" produkuje trzykrotnie więcej energii elektrycznej na głowę mieszkańca niż ZSRR. A przecież zużycie energii elektrycznej w Polsce należy do jednego z najniższych w Europie. Na dodatek taki stan miał mieć miejsce w 1990 r. ale przecież w międzyczasie wyłączono oślem przebudowy wszystkie reaktory jądrowe typu RBMK-1000/czarnobylskie/tak, że nawet ten skromny plan nie zostanie wykonany. Jak widać z powyższego droga do komunizmu jest jeszcze bardzo odległa.

Ten smutny obraz należałoby uzupełnić stanem mechanizacji prac. Jak wiadomo świat uprzemysłowiony od połowy lat siedemdziesiątych wkracza w erę komputeryzacji i robotyzacji. Niestety nasz "Wielki Przyjaciel" nie zdołał się jakoś uporać ze zwyczajną mechanizacją.

Według "Polityki" Nr 45/86 w połowie lat siedemdziesiątych udział prac ręcznych w przemyśle szacowano na około 40%, w budownictwie na około 50%, a w rolnictwie aż na 73% w efekcie liczebność robotników przemysłowych

wykonywanych najprostsze prace fizyczne zwiększyła się z 8 do 9 mln , pod koniec lat pięćdziesiątych do 9-10 mln w połowie ubiegłego dziesięciolecia. Jeśli chodzi o komputery osobiste to w ZSRR do 1985 r. nie produkowano ich wcale.

Jak widać z powyższych przytoczonych faktów ZSRR jest wielkim mocarstwem wojskowym i równocześnie najbardziej zaofianym i deficytowym tworem ekonomicznym. Deficyt wewnętrzny i zacofania technologiczne uniemożliwia mu aktywne i efektywne włączanie się do międzynarodowego podziału pracy. Brak wymiennalnego pieniądza uniemożliwia mu sensowny handel zagraniczny. Pomimo tego ZSRR funkcjonuje jako państwo. Jakim kosztem mu się to udaje?

Na pierwszym miejscu należy wymienić najniższą stopę życiową w Europie, czyli przede wszystkim kosztem świata pracy.

Ale jak widać ten świat nie pracuje wydajnie. Pewien procent tego deficytu pokrywają EWG i rząd USA pospółką.

Wspólnota Europejska sprzedaje ZSRR masło za 1/10 kosztów produkcji i za 1/17 ceny jaką płać obywatele EWG /"Forum" Nr 29/87/W ten sposób ZSRR otrzymuje w prezencie jedynie kilkadziesiąt mln dolarów rocznie.

Więcej bo 2 do 4 mld dolarów rząd ZSRR otrzymuje w prezencie od rządu Stanów Zjednoczonych przez zakup dotowanego zboża i kukurydzy w USA. Wszystko to jest kropla w morzu potrzeb. Pozostałoby złoto. Wydobywa się go w ZSRR około 250 ton w ciągu roku. Dla porównania Afryka Północna powyżej 800 ton rocznie. Całe wydobyte w ZSRR złoto wystarcza jedynie na zakup 1/3 do 1/2 potrzeb importowych zboża, w zależności od urodzaju.

Jak wspomiano wyżej, potencjał przemysłowy KDI-ów stanowi połowę potencjału ZSRR. Były to jednak dla ZSRR poważne rezerwy. I dlatego kiedy gospodarka sowiecka ostatecznie załamana się w połowie lat siedemdziesiątych jedynym jej ratunkiem pozostała "Kompleksowa Integracja Gospodarcza" czyli wessanie potencjału produkcyjnego Krajów Europy Wschodniej na potrzeby Imperium. Że stwierdzenie to nie zostało wysłane z palca świadczy o tym wypowiedź byłego dyrektora Instytutu Ekonomiki Światowego Systemu Socjalistycznego Olega Bogomołowa dla "Polityki" Nr 23/86. Powiedział on między innymi:

"W programie kompleksowym Integracji Socjalistycznej znalazło się wiele słusznych postulatów niestety jednak w trakcie jego realizacji większy nacisk położono na zagadnienia koordynacji planów wymiany natomiast postęp w rozwoju mechanizmów ekonomicznych był mniejszy lub wcale go nie było".

Warto zauważyć, że ta szczerza bądź co bądź wypowiedź dotyczyła czasu przeszłego. Dyrektor mówił o integracji w czasie przeszłym dokonanym.

Wydaje się jednak, że postęp był, ale wyłącznie "postęp" dla chorej sowieckiej gospodarki. Świadczy o tym choćby tak zwany wskaźnik "terms of trade" w handlu

zagranicznym z Polską. Do roku 1979 wskaźnik "terms of trade" dla Polski w handlu z ZSRR był równy 1. W latach 1980-1986 wynosił ón 0,53. Oznacza to, że w tym czasie musieliśmy dostarczać do ZSRR dwukrotnie większą ilość towarów za tę samą ilość ropy. Kiedy od 1979 ropa zdrożała na świecie średnio o 150% to ropa radziecka dla Polski zdrożała aż 249,2%. Ceny zaś wyrobów przemysłu elektromaszynowego eksportowanych z Polski do ZSRR wzrosły jedynie o 133% /"Polityka Eksport-Import" Nr 9/86 /. Widzimy z powyższego jasno, że ZSRR po bratersku rozłożył swój 400% deficyt przy wydobyciu surowców na swoich przyjaciół.

W oficjalnych wypowiedziach temat ten wstydliwie jest pomijany, ale faktów ukryć się nie da. W "Trybunie Ludu" Nr 159/86 ukazała się krótka informacja o efektywności inwestycji w Polsce. Przytaczam najważniejszy fragment:

"W latach 1960-70 przyrostowi środków trwałych w sferze produkcyjnej w 61% towarzyszył wzrost dochodu narodowego o 80,6%. W następnym trzynastoleciu 1970-1983 wartość środków trwałych wzrosła o 134% a dochód narodowy zaledwie o 49%. Widzimy tutaj wyraźnie jak w miarę integracji socjalistycznej i zmiany "terms of trade" z ZSRR, obniżał się dochód narodowy w Polsce. Szkoda, że autor nie przytoczył danych za "czysty" okres integracji to znaczy za lata 1975-85. Z powyższej notatki widać jak statystycy potrafią sprytnie zvalić winę za koszty uprzemysłowienia Syberii na efektywność polskiej gospodarki.

Oż w takiej sytuacji i przy takich uwarunkowaniach znają rozwiązania o reformie czy jej kolejnych etapach. Jest to czysta fikcja, która ma wymusić na świecie: pracy większą wydajność za jeszcze mniejsze wynagrodzenie. Ktoś przecież musi pokrywać ten totalny deficyt zwany sowiecką gospodarką. Według opracowania MFN, którego komiaria pracowała blisko rok w Polsce płace u nas są 3 do 3,5 raza niższe w stosunku do produktu finalnego jak w Europie Zachodniej. Potwierdza ten fakt również prof. Józef Kaleta. /"Przeгляд Techniczny" Nr 10/87 str. 2 /.

Gdyby nie było zależności ponadnarodowych i powiązań gospodarczych z najbardziej zefofaną i deficytową gospodarką świata to porządkowanie polskiej gospodarki powinno się zacząć od reformy systemu monetarnego to znaczy wprowadzenia w pełni wymiennalnego złotego. Nie jest to takie trudne zadanie. Pamiętamy z historii pieniądza nie tylko kryzysy ale nawet chaosy gospodarcze w jakie popadły państwa, a przez światką reformę pieniądza udało im się wrócić do normy. Wymiennalny pieniądz w niepodległym kraju można przeprowadzić dekretem w ciągu jednej nocy. Znany oonajmniej trzy takie przypadki. O ileż w gorszej sytuacji znalazły się Niemcy w listopadzie 1923 r. Wielomiliardowe kontrybucje wojenne, kraj zniszczony wojną, hiperinflacja, miliardowe ceny podstawowych produktów, a wszystko zostało uporządkowane przez prezesa Banku Republiki - Hjalmara Schachta. Formalnie tę reformę pieniądza oparto o zasoby

gruntów znajdujące się w posiadaniu rządu Niemiec. Praktycznie oparto ją na potencjalnych możliwościach eksportowych przemysłu i rolnictwa Niemiec. Pamiętamy również sytuację gospodarczą Polski na przełomie lat 1923/24 i jej nierny potencjał gospodarczy. Reforma monetarna przeprowadzona wiosną 1924 r. przez ministra Skarbu W. Grabskiego oparta została w zasadzie na własnych zasobach. W Niemczech Zachodnich jeszcze w 1948 r. jedną z monet obiegowych była połowa amerykańskiego papierosa. Reforma monetarna przeprowadzona w latach 1948/49 przez niemieckiego finansistę Erbartha przyniosła już na początku lat pięćdziesiątych względną równowagę i dała podstawy zbudowania dobrobytu. Dlaczego więc władze PRL na dziesięciolecie rozkładają reformę pieniądza? Wydaje się, że po prostu nie wierzą w jej skuteczne przeprowadzenie i nie są władne wprowadzić jej w życie.

W 1987 r. prezes NBP drukuje około 700 mld złotych. Licząc po kursie oficjalnym 260 zł. za dolar, daje to około 2,7 mld dolarów. Na co idą te pieniądze? Różni "czarodzieje zaklinacze" jak mawiał poeta starają się nam wyjaśnić, że to różnica pomiędzy wartością produkcji i sumą płać w Polskiej gospodarce. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobnym, że jest to różnica pomiędzy wartością produkcji eksportowanej przy wskaźniku "terms of trade" równym 0,53 ze Związkiem Radzieckim, a ceną otrzymywaną za polskie produkty i brakiem jakiegokolwiek zapłaty za produkty eksportowane do około 13-tu absolutnie deficytowych państw III Świata, które znalazły się w orbicie wpływów sowieckich. Prawdą jest, że te pieniądze otrzymują w większości zakłady pracy za pracę czy nawet w postaci "premi eksportowej". Ale cóż z tego jeśli za swój wysiłek polski świat pracy otrzymuje puste półki w sklepach. Zdecydowana większość zakładów niestety nawet po zakończeniu pierwszego etapu reformy nie wiedzą czy ich "eksport" jest opłacalny czy deficytowy. Efektem kilkudziesięcioprocentowa inflacja roczna i hańbiące zacofanie we wszystkich dziedzinach gospodarki i postępu naukowo-technicznego.

Pytanie zasadnicze i zarazem podsumowujące ten artykuł.

Czy ZSRR zrezygnuje z tego podstawowego ^Wśrodką wyróżniania swojego deficytu zwanego integracją gospodarczą? Dobrowolnie z własnej inicjatywy na pewno nie. Ale jeśli tajniki jego ekonomiki staną na publicznym forum dyskusyjnym opinii światowej musi przyjść czas, że rząd ZSRR cofnie się. Dlatego też temat ten musi przestać być tematem tabu i na fali "głębokości" powinien być podjęty przez autorytety ekonomiczne w kraju i na świecie. Jak na razie nasze czółowe autorytety ekonomiczne dyskutują zawzięcie nad peryferyjnymi obszarami reformy. Robią to ze strachu przed utratą swoich katedr akademickich. Widocznie nie zdają sobie sprawy z tego, że z dnia na dzień stajemy się coraz bardziej narodem żebraków i intruzów, i że przy zachowaniu obecnych "pryncypiów" haraaz na uprzemysłowienie Syberii płacić będziemy przez setki lat.

Po tym szerokim naswieśleniu obecnych zależności i wyjaśnieniu przyczyn polskiego kryzysu, jakże fałszywie i haniebnie brzmią słowa niektórych "Polaków" wypowiadających publicznie swoje poglądy czy też w wywiadach dla zagranicznych dziennikarskich słów, że "to Polacy nie chcą pracować". Wątpliwa poudecha dla nas pozostaje fakt, że to narody ZSRR nie chcą pracować pierwsze.

Jeśli słowa wypowiedziane w tym artykule znajdują zrozumienie u uczciwych ludzi kierownictwa władz/jeśli jeszcze tacy istnieją?/ oraz w kierownictwie opozycji to naprawa Polski winna zacząć się od przekazania kontroli nad dochodem narodowym społeczeństwu. Wtedy jeśli społeczeństwo samo zechce przez tysiąc lat pracować na wyciąganie z deficytu 22,4 milionów k² obszaru ZSRR, to niech samo o tym zadecyduje w wolnym referendum. Trzeba od czegoś zacząć.

Najbardziej winnym potwierdzeniem dobrych chęci władz w sprawie pojednania narodowego byłoby przekazanie dla opozycji /i to dla tej "destrukcyjnej"/ pięciu mniej na pozór ważnych stanowisk w administracji gospodarczej. Te "mniej ważne stanowiska" są w istocie kluczem w kontroli podziału dochodu narodowego. Są mechanizmem wykonawczym internacjonalizmu proletariackiego i intergracji gospodarczej, czyli czynników uniejszcawiających nas w ogonie cywilizowanych narodów świata. Obsadzone są przez najwierniejszych z wiernych "pieszczochów nomenklatury" i po wykonaniu etapowego zadania, nagradzane są zwykle synekurami dyplomatycznymi. Do stanowisk tych należą:

- Vicepremier - przewodniczący komisji planowania,
- Minister handlu zagranicznego,
- Minister finansów,
- Prezes Narodowego Banku Polskiego,
- Prezes Najwyższej Izby Kontroli.

Dokąd stanowiska te będą stanowiskami nomenklaturowymi obsadzonymi przez miernej kategorii oportunistami i karierowiczami oznaczać to będzie kontynuowanie pozorów reformy gospodarczej rozciągniętej na kilkadziesiąt lat, czyli faktyczny status quo, ponadnarodowego systemu nakazowo-rozdzielczego. Drugim etapem mogłaby być dopiero reforma systemu monetarnego. Taki stan byłby gwarancją, że znów nie wpuszcza w ruch drukarek pieniędzy na trzy zmiary, a nawet z braku mocy przerobowych nie złączną "importować" polskich pieniędzy np z Czechosłowacji.

Wszystko inne było, jest i będzie oszustwem.

Post scriptum- redakcja w odróżnieniu od autorów publikacji GZP

nie stara się następować swych czytelników w wysłaniu.

Wnioski z opisanej problematyki pozostawiamy do oceny czytających.



„Nie ma się co piścić, to się musi zmiścić”

Wojskowi dysydenci

ZYGMUNT DUSZYŃSKI

żył w latach 1914-1973. Urodził się w Jeziornie k/Warszawy. Po ukończeniu szkoły średniej studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1936 r. ukończył z pierwszą lokatą Dywizyjną Szkołę Podchorążych Rezerwy w Modlinie. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. w stopniu podporucznika. W początkach 1940 r. włączył się do działalności konspiracyjnej, głównie na terenie Rembertowa. W lutym 1942 r. wstąpił do PPR i był organizatorem oraz pierwszym dowódcą okręgu GI- "Prawa Podmiejska" /dotyczy Warszawy/. Od stycznia 1944 r. w stopniu majora był oficerem operacyjnym Sztabu Głównego AL. Od lutego 1945 r. na stanowisku z-cy dowódcy 3 pp d/s liniowych. Wraz ze swym pułkiem brał udział w forsowaniu Odry, operacji brandenburskiej oraz w walkach na ulicach Berlina. Od sierpnia tegoż roku był dowódcą 3 pp. W latach 1946-47 dowodził 16 DP. W 1947 r. został awansowany do stopnia generała. W latach 1947-48 był dowódcą 1 DP. Następnie studiował w ASG in. Woroszykowa w Moskwie. Po uzyskaniu dyplomu był z-cą szefa Katedry Taktyki Ogólnej a ASG w Rembertowie.

Wskutek podejrzeń ze strony Informacji Wojskowej o tendencje nacjonalistyczne i bliżej nieokreślone powiązania w okresie okupacji zwolniony z wojska i ściśle inwigilowany. Po przemianach październikowych w 1956 r. powołany przez późniejszego marszałka M. Spychalskiego ponownie do służby czynnej. Stopień generała broni uzyskał w 1963 r. Po powrocie do wojska był zastępcą Szefa Sztabu Generalnego, a od 1959 r. Wiceministrem obrony narodowej i głównym inspektorem szkolenia bojowego. Na okres wojny przewidywano go na stanowisko dowódcy frontu. Funkcje te pełnił do 1965 r. W tamtym okresie osobiście przygotował szereg opracowań z zakresu szkolenia wojskowego oraz zasad jego użycia w czasie wojny.

W sposób stanowczy przeciwstawiał się koncepcjom radzieckim wykorzystania WP w okresie wojny. Był przeciwny rozdziałaniu WP armią radziecką i działaniem tzw "frontu polskiego" na oddzielnych kierunkach operacyjnych. Uważał, że taka koncepcja nie przyniesie korzyści politycznych dla przyszłych interesów Polski. Wskutek żądania dowódcztwa Układu Warszawskiego w lutym 1965 r. został w trybie natychmiastowym odwołany z zajmowanego stanowiska. Jego miejsce zajął radziecki generał w polskim mundurze - Jerzy Bordziłowski.

Z uwagi na dużą popularność Z. Duszyńskiego w wojsku - aparat polityczny rozpowszechniał jako powód odwołania go z zajmowanego stanowiska zażyłymi kontaktami z instruktorką sportową z Legii.

W okresie dalszej służby gen. Z. Duszyński był szefem Biura Studiów MON, a od 1968 r. pełnomocnikiem MON przy Polskiej Akademii Nauk. Jego opracowania i publikacje są uargumentowane, przekonywujące oraz uwzględniające specyfikę interesów polskich. Dążność do niezależnienia WP od donacji radzieckich w zakresie wychowania i jego wykorzystania była w wojsku ze wszelkich miar zauważalna. W życiu osobistym był prostolinijnym, wymagającym od siebie i swych podwładnych. Wyróżniał się dużą kulturą bycia, erudycją oraz szczególnie wysoką sprawnością fizyczną. W wojsku zwłaszcza u kadry oficerskiej pozostawił po sobie pamięć za patriotyczną postawę, śmiałość wypowiedzianych poglądów oraz bezsporne wartości bojowe. Za udział w wojnie odznaczony dwukrotnie Krzyżem Grunwaldu, Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Partyzanckim.

MARIAN RAJSKI

urodził się 1928 r. w Łętowicach gm. Wierchowice, woj. tarnowskie. Gimnazjum i Liceum Przemysłowe ukończył w Tarnowie w 1949 r. W tym też roku został powołany do wojska i skierowany do Szkolnej Kompanii Oficerów Wojsk Inżynierskich. Po jej ukończeniu i awansie na pierwszy stopień oficerski został zwolniony do rezerwy. W 1950 r. pracował w Zakładach Azotowych w Tarnowie w biurze konstrukcyjnym. Wiosną 1951 r. Dekretem Prezydenta PRL powołany do zawodowej służby wojskowej, którą pełnił nieprzerwanie do 1979 r. W latach 1959-1964 studiował w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie i po jej ukończeniu uzyskał tytułu magistra inżyniera budownictwa lądowego. W latach 1964-1979 służył w jednostkach raketowych WOPK na stanowisku szefa służby inżynierskiej. Tam też ukończył dwuletni WUMIL w zakresie ekonomii oraz roczny kurs z organizacji i zarządzania.

Za wzorową służbę, zwłaszcza za inwencję i rzetelność w kierowaniu budową o charakterze obronnym wielokrotnie wyróżniany między innymi Krzyżem Kawalerskim oraz Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Przed IX Zjazdem PZPR na Konferencji Partyjnej w Gdyni dokonał druzgocącej krytyki ekonomiki gospodarczej naszego kraju, zwłaszcza ujawnił istotę tzw rubla transferowego. Jego wystąpienie spopularyzowały wydawnictwa "Solidarności". Za treść wystąpienia oraz wyrażenie zgody na jego publikację w pierwszych dniach stamu wojennego został zdegradowany do szeregowca i wyrzucony w wszystkich organizacji społecznych. Wykrczystano przy tym fałszywe pomówienie ze środowiska wojskowych, że wraz z delegatami "Solidarności" był w RFN gdzie szkalaował PRL. Nota bene M. Rajski w ciągu swego życia nigdy nie był w państwach kapitalistycznych. W stanie wojennym /w tzw drugim obiegu/ wydał szereg krytycznych artykułów, głównie z zakresu ekonomiki PRL oraz Związku Radzieckiego pod pseudonimami: "Siekiera", "Motyka", "Piłka", "Graca". Między innymi jego publikacje były wydawane w niezależnym piśmie wojskowych "REDUTA". Za swą działalność w latach 1985-86 więziony w Areszcie Śledczym na Mokotowie. Zwolniony na mocy amnestii bez wyroku skazującego. Po wyjściu na wolność wznowił działalność publicystyczną. Poglądy swe wyraża jawnie - bez używania pseudonimów.

Będąc w wojsku, a zwłaszcza po przejściu do rezerwy zainteresowania swe skupił na problematyce ekonomicznej w czym osiągnął dużą wiedzę. Jego opracowania są rzetelnie udokumentowane. Jest osobą samotną. Mieszka w Gdyni przy ul. Beniowskiego 44 m.14 telefon 20-60-79.

STANISŁAW DRONICZ

urodził się 11 czerwca 1932 r. w Wilnie. Tam w latach 1939-41 oraz 1944-45 uczęszczał do litewskiej szkoły podstawowej. Języka polskiego i historii uczył się w tajnych kompletach. Szkołę Podstawową ukończył w Gdyni gdzie wraz z częścią rodziny przybył jako repatriant. Następnie uczęszczał do Prywatnego Gimnazjum Jeżuitów w Gdyni-Orłowie, a po ich odsunięciu od szkolnictwa do Liceum Ogólnokształcącego ZHP-które powstało na bazie naukowej zakonników. Do chwili likwidacji przez władze państwowe organizacji młodzieżowej "YMCA" był jej członkiem i aktywnym działaczem. We wrześniu 1950 r. został przyjęty do Oficerskiej Szkoły Inżynierii we Wrocławiu, którą ukończył w 1953 r. w stopniu podporucznika wojsk inżynierskich. W latach 1953-58 służył w jednostkach liniowych na niższych szczeblach dowodzenia - początkowo w Budowie k/Złocieńca, a następnie w Jeleniej

Górze i Gdańsku. W okresie 1958-63 studiował w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie na Wydz. Inżynierii i Geodezji. Po uzyskaniu dyplomu służył w Szefostwie Wojsko Inżynieryjnych gdzie kolejno zajmował się rozpoznaniem inżynieryjnym, planowaniem technicznym, eksploatacją maszyn oraz wojskowym szkolnictwem zawodowym.

W okresie 1974-77 kierował rozpoznaniem inżynieryjnym brygady saperów w Szczecinie przez rok pełnił tam obowiązki zastępcy dowódcy d/s liniowych. W latach 1977-80 w Centrum Doskonalenia Oficerów przy ASG w Rembertowie był starszym wykładowcą taktyki wojsk inżynieryjnych. W okresie 1980-81 w Ekku był zastępcą komendanta Ośrodka Szkolenia Specjalistów Wojsk Inżynieryjnych d/s szkolenia.

Bezpartyjny-działalnością polityczną w wojsku nie zajmował się. Za wzorową służbę, a zwłaszcza inwencję i nowatorskie rozwiązania z zakresu inżynierii wojskowej wyróżniony odznaczeniami państwowymi

przez Radę Państwa, Prezesa Rady Ministrów oraz kolejnych Ministrów Obrony Narodowej. Stosunkowo wcześniej zorientował się o przygotowaniach Wojsk Układu Warszawskiego do zbrojnej interwencji w Polsce. Pod wrażeniem tych ustaleń przyjmując przysięgę od podchorążych SPW w Ekku, świadomie z roty przysięgi opuścił słowa - "w braterskim przysiężeniu z Armią Radziecką" oraz wygłosił kontrowersyjne, odmienne od ustaleń GZP przemówienie do wojsk. Sprawę zatuszowano-podchorążowie nie składali ponownie przysięgi w pełnym brzmieniu.

Po ogłoszeniu stanu wojennego ppłk Droniow zwrócił się do Ministra Obrony Narodowej z prośbą o zwolnienie z zawodowej służby wojskowej i po kilku miesiącach został przeniesiony do rezerwy. W stanie wojennym i po jego zakończeniu opublikował w piśmie KOS/Komitecie Oporu Społecznego/-"Solidarność" oraz w Niezależnym Piśmie Wojskowych pt "REDUTA" łącznie około 100 artykułów i sześć podpisując się pod nimi pseudonimami: "Wallenrød", "Konrad" oraz "W" lub "K". Znaczna ich ilość została rozpowszechniona przez niezależną prasę, głównie "Solidarności". W swych publikacjach krytykował celowość ogłoszenia stanu wojennego, działalność WRON oraz ujawniał w nich nieprawidłowości i wypaczenia w wojsku. 13 kwietnia 1985 r. aresztowany - przebywał w Areszcie Śledczym w Warszawie na Mokotowie. Po zakończeniu śledztwa nie przedłożono mu aktu oskarżenia i nie wyznaczono terminu rozprawy. 12 września 1986 r. decyzją Sądu Najwyższego postępowanie karno przeciwko St. Droniowowi umorzono.

Po wyjściu na wolność w/w wznowił działalność opozycyjną wobec władz komunistycznych. Poglądy swe wyraża i publikuje jawnie-bez używania pseudonimów. Jest członkiem Rady Politycznej KPN i współredaktorem pisma "Honor i Ojczyzna". Pracuje w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Techniki Geologicznej. Żonaty, ma dwie córki. W życiu prywatnym zainteresowania

swe skupił na sportach wodnych, taternictwie oraz literaturze pięknej
zwłaszcza poezji.

Adres: 02-646 Warszawa ul. F. Joliot Curie 16^a m. 53 tel. 44-21-59

OD REDAKCJI

Odpowiedzi redakcji na listy nie tylko z Zielonych Garnizonów

- Wszystkim czytelnikom serdecznie dziękujemy za życzenia wytrwania w myśl zasad sformułowanych w naszym piśmie.
- Podzielamy pogląd, że pismo "Honor i Ojczyzna" winno popularyzować najwartościowsze publikacje opozycji politycznej dotyczące spraw Polski i Polaków.
- W tytule pisma nie ma tradycyjnych pryncypii: "Bóg, honor i ojczyzna". Redakcja chce być otwarta dla wszystkich służących w siłach zbrojnych w tym również niewierzących.
- Aby zadowolić wojskowych, którzy z określonych powodów nie mogą uczestniczyć w pełnym życiu duchowym będziemy zapraszać do "długich nocnych rodaków rozmów" przedstawicieli Kościoła. Mamy nadzieję, że praktyka ta wzbogaci i pogłębi zakres naszego dialogu z czytelnikami.
- W chwili obecnej z przyczyn zrozumiałych nie możemy naszego pisma rozpowszechniać poprzez prenumeratę.
- Z uwagi na ostrość sformułowań pod adresem Dowództwa Marynarki Wojennej nadesłany materiał zatrzymaliśmy - opublikujemy go bez skrótów jeśli autor /autorzy/ wyrażą zgodę na ujawnienie swych nazwisk.

Na prośbę naszych czytelników publikujemy fragmenty przemówienia wygłoszonego na III Kongresie KPN w dniu 4 lutego 1989 r. przez ppłk inż. Stanisława Dronicza.

SZANOWNE KONFEDERATKI, SZANOWNI KONFEDERACI !

Serdecznie dziękuję za imienne zaproszenie na III Kongres KPN. Zaproszenie to w oczach rodzącej się opozycji politycznej w wojsku zostało uznane za pierwszą poważną ofertę wzajemnego poznania, szczerzej wymiany poglądów oraz wspólnego szukania dróg ratowania Polski, którą kolejne ekipy partyjne nieuchronnie prowadzą do samounicestwienia. Nigdy dotąd takiej oferty nie zgłosiły żadne liczące się ośrodki.

opozycji politycznej działającej w naszym kraju. W powojennej historii Polski bez wątpienia najliczniejszym ruchem społecznym, który przeciwstawił się arogancji i zgubnej polityce władzy była "Solidarność". Jej liderzy zupełnie zlekceważyli znaczenie Sił Zbrojnych PRL. Nis doceniono ważkiego przełomu moralnego wśród części milicjantów i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, którzy w Hali Gwardii w Warszawie powołali Wzajemnie niezależny od swych przełożonych związek zawodowy i szukali poparcia w "Solidarności". Nie podjęto prób przeciwstawienia się totalitarnej, nie przebiegającej w srodkach propagandzie w wojsku gdzie aparat polityczny z największym trudem usiłował przekonywać masy żołnierskie i kadre zawodową, że winni bronić kierowniczej roli partii gdyż w przeciwnym razie grozi Polsce anarchia i interwencja obcych państw. Zmierzy strach przed odpowiedzialnością za zamrowany czterdziestoletni wysiłek całego narodu był powodem najbardziej bzdurnych pomowań opozycji politycznej w kraju. Rozpowszechniano wieści o bojkotach "Solidarności" i KPN, które mają już listy tych, którzy będą wisieć. Straszono żołnierzy i kadre zawodową z "zielonych garnizonów" o mnożących się przypadkach czynnych napaści na pojedynczych wojskowych podróżujących pociągami lub przebywającymi w pobliżu miejsc strajkowych. W pierwszych dniach i miesiącach stanu wojennego dyspozycyjność sił zbrojnych wobec "WRON" była całkowita. Nie odnotowano ani jednego przypadku dezercji lub odmowy wykonania rozkazu. Środowisko wojska i milicji jest najbardziej kontrolowaną i inwigilowaną częścią naszego społeczeństwa. Im wyższych dotyczy szczebli tym silniejszy jest nadzór ich życia służbowego i prywatnego. Dowódcy wszystkich szczebli oraz aparat polityczny są odpowiedzialni za nastroje i poglądy swych podwładnych. Jednych i drugich kontroluje kontrwywiad, który również jest kontrolowany. Szkolenie polityczne oraz różna odprawy i zebrania w wojsku służą nie tylko do kształtowania poglądów, ale również do wykazywania tych, którzy mają wątpliwości w stosunku do prawa partii do kierowniczej roli. Tego typu praktyka doprowadziła środowisko wojska i milicji do najbardziej obłudnych, przepojonych serwilizmem

zasad postępowania. O karierze w wojsku bardziej decyduje zewnętrzna postawa polegająca na ciągłym zapewnianiu, że jest się wiernym ideom socjalizmu niż predyspozycje fachowe lub bojowe.

Nasze wojsko trapi przerost generalicji w stosunku do niższych stopni. Na każde wysokie stanowisko w wojsku czyha kilku kandydatów i nie przebiera w srodkach, aby przyspieszyć swój awans. Rywalizacja o sukcesje demoralizuje jej uczestników. Szczętem marzeń nie jest pozostanie w wojsku na wysokim szczeblu lecz przedostanie się na eksponowane stanowisko w kraju w randze ministra, wojewody, a później zostanie ambasadorem. Analiza sukcesów w osiąganiu wysokich stanowisk wskazuje, że większość "którym się udało" nie zżabiła się piórem, osobiście nigdy nie opracowała nowej myśli operacyjnej ani też nie zgłosiła nadającego się w wojsku rozwiązania technicznego.

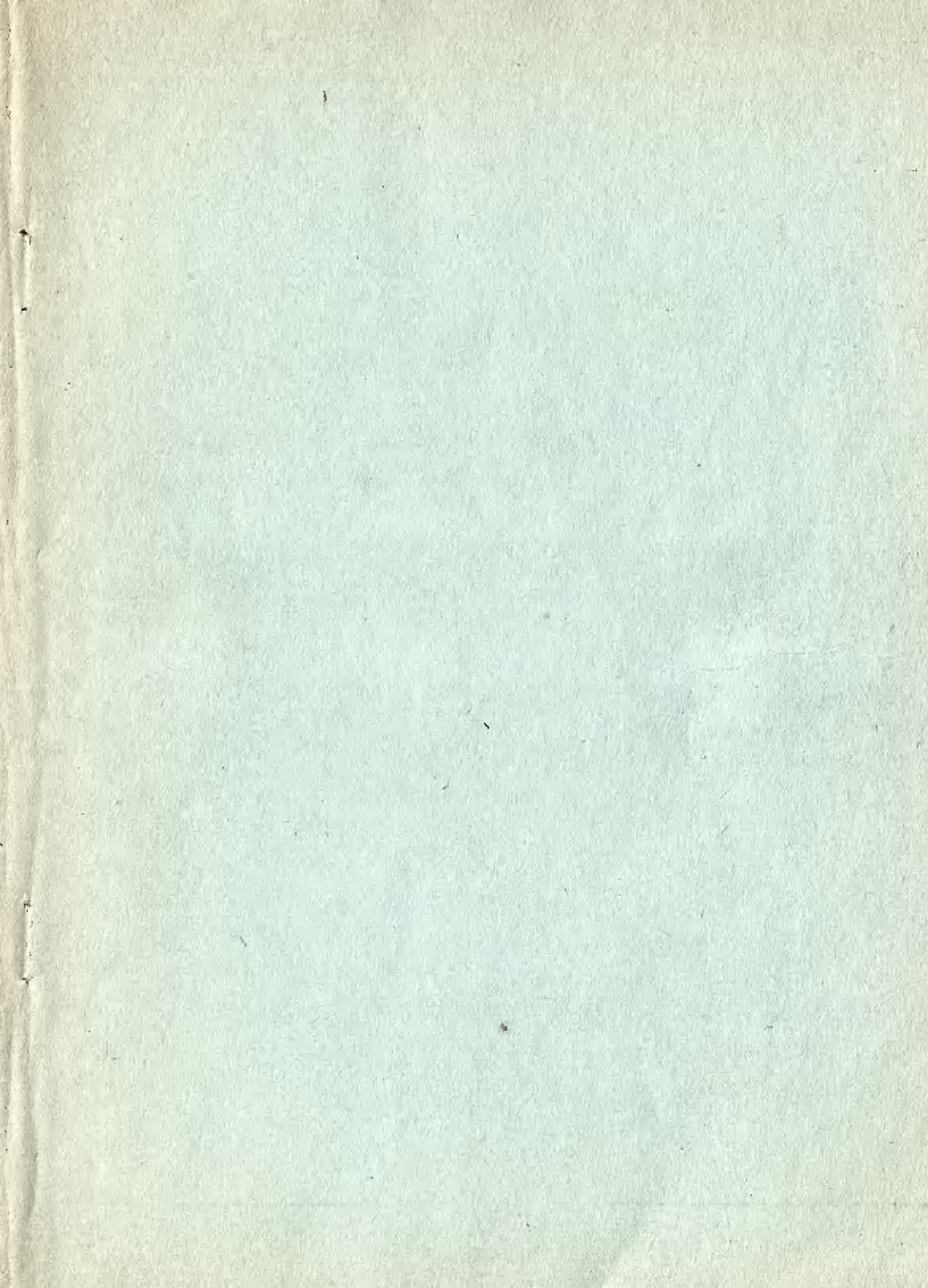
W wojsku zakorzeniony jest pogląd, że Polskę nie stać na samodzielną politykę obronną. Wszystkie plany obronne są zwrócone przeciw Zachodowi. Nie ma natomiast jakichkolwiek planów obronnych na wypadek interwencji zbrojnej ze strony Związku Radzieckiego. Interwencja taka była wielce prawdopodobną w październiku 1956 r. oraz w latach 1980-1981. Wojsko dnia dzisiejszego znajduje się w głębokim marazmie. Dotyczy to odciennej służby, fikcyjnego szkolenia, a zwłaszcza dalszych perspektyw rozwoju. Niski standard sprzętu i uzbrojenia wpływa demobilizująco na tych, którzy marzyli o wojsku z prawdziwego zdarzenia. Inną sprawą godną odnotowania jest ewidentne dziwactwo naszego wojska. Generał Kuropletska kiedyś powiedział, że każda armia jeśli nie prowadzi wojny po dwudziestu latach ulega degeneracji. Pracownicy durnie, których nie brakuje w żadnej armii świata jeśli zajmują wysokie stanowiska potrafią zobrzydzić życie nawet najbardziej odpornym. Myślę, że wojsko straciło wielką szansę sympatii własnego narodu. Jako często zajęło się obroną "przewodniczej roli

partii" w naszym kraju, do czego już nawet partyjni nie mają przekonania. Coraz więcej spośród nas zdaje sobie sprawę, że trzymanie się nieżywczych, szkodliwych Polskich doktryn może doprowadzić naszą Ojczyznę do samounicestwienia. Mimo tego wielu woli króczyć drogą donikąd niż szukać ryzykownych kontaktów z tymi, którzy przejrżeli na oczy.

Surowa ocena środowiska wojskowych oraz środowisk związanych z aparatem bezpieczeństwa/ci ostatni czują lęk przed odpowiedzialnością za swą nadgorliwość/ może prowadzić do wniosku, że szkoda dla nich wysiłku i pracy uświadamiającej. Próba odzyskania wojska dla celów narodowych jest koniecznością, gdyż jest ono ostatnim bastionem, na którym opiera się komunistyczna władza. Jeśli pragniemy suwerennej, sprawiedliwej, niepodległej Polski to musimy zrobić wszystko co jest w naszej mocy, aby idea ta przesiąknęła siły zbrojne. Obyśmy już nigdy nie stanęli wobec siebie jako przeciwnicy lecz w braterskim przzymierzu doprowadzili naszą Ojczyznę do niepodległości.

Musimy wzmocnić wysiłki aby LWP przeciągnąć na stronę Narodu. Wbrew pozorom jest ono bardzo podatne na argumenty religijne-służba zasadnicza, oraz patriotyczne-żołnierz zawodowi. Przypomnienie im tego co wynieśli z domów rodzinnnych, tego co uczyła ich matka i ojciec u żołnierzy służby zasadniczej budzi nostalgię za światem, z którego wyszli. W ich sercach i umysłach tkwią uczucia więzi rodzinnej, więzi ze środowiskiem w którym wzrastali więzi z narodem, którego są częścią.

Kadra motywację swego działania opiera na argumentach patriotycznych. Uważają oni, że ugrupowania opozycyjne podważają podstawy państwowości. Wszystkie inne powielane przez nich argumenty-"wyższość socjalizmu nad innymi formacjami ustrojowymi, prawo komunistów do kierowniczej roli w państwie, a nawet zagrożenie nasze ze strony Niemców" - nie są przekonujące. Dlatego tak ważnym w naszej działalności agitacyjnej jest podkreślenie-że dążymy do silnego, suwerennego państwa posiadającego narodowe, nowoczesnie wyposażone i wyszkolone wojsko. Ważnym czynnikiem przekonującym jaat klarowny, zrozumiały dla wszystkich program gospodarczy. Wierzę, że nadejdzie taki dzień, że Naród odzyska swe wojsko i wówczas żadna siła nie przeszkodzi mu w marszu ku Niepodległości.



CENA 400 -

OD REDAKCJI

Pracę naszą nie jest przez nikogo subsydiowana i wydawana z funduszy, które udało się nam zgromadzić prywatnie. Dlatego cena, aby pokryć faktyczne koszty/ jest względnie wysoka.

Zwracamy się do naszych czytelników i sympatyków o pomoc finansową.

Wszystkie otrzymane kwoty będziemy kwitować pod wskazanymi adresami.

Za wykorzystane materiały nie płacimy honorarii autorskich.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oraz dokonywanie skrótów w artykułach niezamówionych.